Nr. 8. We Lwowie — Wtorek dnia 8. Stycznia 1895. Rok XXXV.

Przedpłata wynosi:
**We Lwowie**: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
**Na prowincyi** z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
**Za granicą** kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
**Prenumeratorowie** *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

**Numer kosztuje 6 ct.**

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

**OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ** przyjmują: **we Lwowie** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam (Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Hassenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12. — M. Dukes Wollzeile 6. — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie**: Reichman & Frendler.
**CENA OGŁOSZEŃ**: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz 30 ct.

**Biura redakcyi**: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**Biura administracyi**: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

## Sprawa Stambułowa.

**Lwów** d. 7. stycznia.

Organ unionistów bułgarskich *Progress* podaje w sprawie posądzenia Stambułowa o udział w zamordowaniu Belczewa wiadomości, które poprzedzić musimy pewnemi uwagami. Wieczorem dnia 27. marca 1891 szedł Stambułow z ministrem skarbu Belczewem koło parku miejskiego w Sofii, gdy nagle z pomroku dwóch ludzi wyskoczyło, strzelając z rewolwerów. Belczew począł uciekać, w tem dwa inne idywidua podbiegły i strzeliły do Belczewa, który poległ. Scena ta trwała kilka sekund. Stambułow, który o parę kroków w tyle był pozostał, uszedł cało. Towarzyszący ministrom żandarm Studanow twierdził, że jednego z morderców ciął szablą. Belczew był to człowiek młody, który nie odgrywał żadnej wybitnej roli w polityce, naturalnie przeto sądzono, że kule owe nie dla niego, ale dla Stambułowa były przeznaczone. Nadto wkrótce otrzymali książę Ferdynand, jego matka i Stambułow listy grożące im śmiercią, których autorem był, jak się okazało, kawas (policyant) jeneralnego konsulatu rosyjskiego, Andrzej Suchorukow, którego za to wydalono.

Wkrótce za zezwoleniem rządu bułgarskiego przybył do Sofii dawny dragoman (tłumacz) poselstwa rosyjskiego w Bukareszcie, znany Jacobson i wydał Stambułowi rozmaite urzędowe dokumenty rosyjskie, które następnie ogłoszone, w okropnem przestawiały świetle politykę rosyjską na Bałkanach. Dochodzenia rządu bułgarskiego doprowadziły ostatecznie w lipcu roku 1892 do procesu przeciw 18 osobom, które częścią na stracenie, a częścią na więzienie skazane zostały, a między temi — wypuszczony teraz wskutek amnestyi — Karawełow.

Wszelako właściwych morderców Belczewa nie odkryto, ale od czasu do czasu przypominały tę sprawę niektóre wypadki. Jednego z posądzanych, Ilię Georgiewa, odkryła policya bułgarska w Bawaryi i rząd bawarski wydał go, ale pod warunkiem, aby go nie za zbrodnie polityczne, ale za pospolite sądzono. Pierwszy wyrok przeciw Ilii Georgiewowi został unieważniony, wskutek remonstracyi rządu bawarskiego i obecnie proces po raz wtóry wytoczono. Nadto w zeszłym roku dostał się ów żandarm Studanów, który wieczorem 27. marca 1891 towarzyszył Stambułowowi i Belczewowi, za zbrodnie pospolite pod sąd i miało się okazać, że dziwną odgrywał rolę.

Obecnie donosi wspomniany *Progress*: Ciągle jeszcze trwa śledztwo co do kwestyi, kto był mordercą Belczewa. Inspektor policyi Markow zeznał, że słysząc strzały rewolwerowe w parku, pobiegł w tym kierunku i widział jakąś uciekającą osobę. Jakaś stara kobieta biegła przestraszona wołając, że to żandarm zamach popełnił. Markow twierdzi, że już przed laty złożył to zeznanie przy pierwszem przesłuchaniu, Stambułow jednak gwałtownie wystąpił przeciw temu twierdzeniu, a owa stara kobieta, na którą się Marków powoływał, gdzieś wtedy znikła zagadkowym sposobem.

Marko Radosławow, prefekt (dyrektor) policyi zeznał: Nietylko inspektor policyi posądzał żandarma Studanowa o morderstwo, posądzenie to z innych także stron się odzywało. Pani Belczew dowiedziawszy się o tej pogłosce, napisała do Stambułowa list z prośbą, aby kazał aresztować Studanowa, — ale Stambułow odpowiedział, że nie ma podstawy do posądzania Studanowa; przesłuchiwano go bardzo ściśle, nawet go męczono i bito, zmuszając go do zeznania, ale niczego nie zeznał i jest z pewnością niewinny. Jestem pewny, że Studanowa ani bito, ani męczono, jak to twierdził Stambułow; owszem podejrzywałem Studanowa i wypuszczono go tylko dla braku dowodów. Skutkiem zlecenia Stambułowa, został Studanow na nowo do służby przyjęty. Wedle dalszego zeznania prefekta Radosławowa, rewolwer, znaleziony po zamachu na Belczewa, został przez Stambułowa z ziemi podniesiony i sam Stambułow kazał go przechować.

Inny świadek Lepaskow zeznał, że nie widział żadnego mordercy uciekającego, ale widział, że żandarm strzelał — i dodał, że go brano na tortury, aby potwierdził, że to z domu Karawełowa strzelono; co też świadek pod przymusem wyznał. (Karawełow został też winnym uznany).

Pani Belczew przed i po upadku Stambułowa wyrażała się o nim z najcięższemi podejrzeniami, a w sądzie zeznała, iż Belczew przed zamordowaniem kilkakroć się użalał, że go Stambułow bez żadnego powodu po parku i po najodleglejszych ulicach prowadzi, czego z żadnym innym ministrem nie czyni. Zeznania pani Belczew wywarły były w sądzie jak i na publiczności daleko głębsze wrażenie, niż wszelkie poprzednie zeznania.

W sądzie są też złożone dwa pisma Stambułowa. Jedno rozporządza, aby owego Lepaskowa, który zeznał przeciw Karawełowi, w areszcie izolowano; a w drugiem piśmie, do Lepaskowa, Stambułow zapewnia, że zostanie uwolnionym, byle obstawał przy swojem oskarzeniu przeciw Karawełowowi.

Tyle donosi *Progress*, organ wrogiego Stambułowowi stronnictwa.

## Ankieta

### w sprawie monopolu spirytusowego.

Dnia 31. zm. odbyło się w Towarz. gospodarskiem pod przewodnictwem wiceprezesa dr. Tad. Pilata ankieta w sprawie projektowanego monopolu wódczanego, w której udział wzięli: Brykczyński Stan., Frommel Jul., Krajewski Adam, Bogdanowicz Maryan, Bohdan Hipolit, Tyniecki Wład., Borowski Józef, Zagórski Eustachy, Baczewski Leopold., Nebenzahl Samuel, Onyszkiewicz Miecz., Trojan Józef, dr. Skałkowski Tad.; usprawiedliwili zaś swoją nieobecność: ks. Adam Sapieha, hr. Stadnicki, Cielecki Artur, Klemens hr. Dzieduszycki, Franc. Jędrzejowicz i Maryan hr. Łoś.

Dr. Pilat w przemówieniu zagajającem zaznaczył, że tego, co minister Plener przy przedłożeniu budżetu na r. 1895 powiedział, jako też z odpowiedzi, dawanych przez tegoż ministra przedstawicielom Izb handlowych galicyjskich dowiedzieliśmy się, że prywatny eksport spirytusu za granicę, mimo monopolu będzie dopuszczalny, wiemy wreszcie, że rząd bierze na uwagę udzielanie zaliczek producentom spirytusu na rachunek towaru, który od nich zakupywać będzie, że zamyśla ewentualnie budować liczne magazyny, że cena monopoliczna sprzedawanego przez rząd spirytusu będzie 70—80 zł. za hektolitr. Na tych podstawach można już o zamiarach rządu zdanie wypowiedzieć. Komitet zatem zaprosił rolników, właścicieli gorzelń i ludzi fachowych w przemyśle i handlu tym artykułem, na wstępną naradę, by sprawę omówić i obmyśleć sposób postępowania w tej tak ważnej kwestyi. Na sprawę tę można się zapatrywać ze stanowiska produkcyi rolniczej i gorzelnianej, ze stanowiska handlowego i finansów krajowych. Zadaniem ankiety byłoby rozpatrzyć rzecz tylko ze stanowiska rolniczego, dotykając reszty stron tylko o tyle, o ile takowe na rolnictwo i gorzelnictwo oddziaływują. Opinie wypowiedziane przez członka ankiety stanowić będą materyał informacyjny dla Komitetu do memoryałów i dalszych kroków, w sprawie tej przedsięwziąć się mających.

Jako pierwszy mowca wystąpił p. Eustachy Zagórski. Po uwadze, że nie znając konkretnego projektu nie można właściwie być ani za ani przeciw monopolowi, podniósł, że rolnik-gorzelnik już z ogólnego poglądu na tę sprawę może podnosić zarzuty, bo monopol zmniejszy konsumcyę, co uszczupli kontyngent i zredukuje uprawę kartofli. W magazynach rządowych będą się gromadzić zapasy, eksportując je za granicę, rząd będzie konkurował z producentami na niekorzyść tychże, by więc tego uniknąć, musi rząd obniżyć kontyngent. Cena spirytusu będzie się ciągle zmieniać i to w kierunku zniżki; normować ją będzie rząd lub komisya mięszana, ale głos rządu będzie co do tego zawsze decydującym. My teraz mamy dwie ceny spirytusu: jedną światową eksportową dla nas za niską, drugą 3, 4 i do 5 zł. wyższą od ceny targowej hurtownej, tj. cenę na drobną sprzedaż szynkarzom i tylko ta nadwyżka, którą kraj osiąga od 300.000 hekt. umożliwia egzystencyę naszych gorzelń rolniczych. Już ustawa z r. 1888 była nam przykra, bo spowodowała kosztowne wydatki na przemianę urządzeń w gorzelniach, a prócz tego dała sposobność do licznych szykan, ale to się już utarło, monopol zaś sprowadzi nowe wydatki i szykany. Wódka jest towarem najłatwiejszym do spieniężenia, a nawet naprzód na nią rolnik może dostawać pieniądze potrzebne mu na opędzenie administracyi i na zakupno wołów. Rząd zaś będzie brał wódkę i płacił dopiero kiedyś po obrachunku, a jeżeli nie będzie zabierał mniejszemi partyami, to my nie mamy nawet dostatecznych magazynów. Monopol mógłby być tylko w takim razie korzystny dla kraju, gdyby cały wyrób wódki był przyznany gorzelniom rolniczym, a gorzelnie fabryczne zindemnizowane i zamknięte, ale czy rząd to przeprowadzić zechce? Przypuściwszy tę ewentualność, że monopol miałby być uchwalony stanowczo, powinniśmy się postarać:

1. by dzisiejsza produkcya była rolnikom zagwarantowaną;

2. by cena spirytusu była także wiadoma i stale zapewniona w ustawie, a wypośrodkowana na podstawie cen dzisiejszych z doliczeniem bonifikacyi i tego zysku 3, 4 do 5 zł. za hektolitr, który przez drobną sprzedaż osiągamy;

3. byśmy ochronieni zostali od wszelkich możliwych szykan, które dotąd przynosiła każda ustawa w formie całego szeregu przepisów wykonawczych;

4. rezerwoary żelazne ma dla każdej gorzelni rząd sprawić;

5. by odbiór wódki odbywał się w magazynie przy gorzelni. To co przez zegar przejdzie do magazynu, ma być już wódką rządową.

Reasumując to wszystko, co powiedział, nie oświadcza się mowca ani za ani przeciw monopolowi, ale stawia wniosek, by wybrać subkomitet z pięciu z prawem kooptacyi dalszych członków, aby wzmocnić nim Komitet Towarzystwa gosp. Tak złożony Komitet porozumie się z Komitetem krakowskim i wspólną rozpoczną akcyę celem wywalczenia dla kraju jak najkorzystniejszego załatwienia sprawy monopolu.

Następnie przemawiał p. Frommel. Mowca przypuszcza, że odbiór wódki będzie się odbywać w gorzelni, bo cena monopolowa będzie wszędzie jednakowa; przypuszcza, że *manco* także rząd weźmie na siebie. Co do gatunku wódki, który teraz prawie nic na cenę nie wpływa, to sądzi, że potem rząd inaczej będzie postępował a kolor i zawartość fuzlu będą na cenę wpływać, bo rafiner będzie wymagał od rządu jak najlepszego towaru. Co się tyczy sprzedaży z góry, to myśli, że rafinerzy tem pewniej powinniby dawać zaliczki na naszą wódkę za jakiś pewny eskont, odbiór musiałby się odbywać miesięcznie lub w pewnych częściej następujących terminach w gorzelniach i rząd brałby odstawę na siebie, bo zmusić nas do tego nie może, byśmy odstawiali sami. O kontyngent jest mowca spokojny, redukcya jeżeliby była, to będzie ogólna i nieznaczna, rządowi także będzie musiało zależeć na konsumcyi i będzie zmuszony robić zapasy, aby mieć spirytus na lata nieurodzaju kartofli lub kukurudzy. Rektyfikować będzie wolno każdemu, ale to się może opłacać tylko na wielką skalę, więc chyba w każdej okolicy mogłaby wspólnemi siłami powstać jedna rafinerya. Zaliczek od rządu na wódkę mowca się nie spodziewa, przynajmniej nie dostaną ci, którzyby ich najbardziej potrzebowali, np. dzierzawcy. Sprawa monopolu była już omawiana w roku 1887 i wtedy właściciele czeskich gorzelni fabrycznych byli za tem, aby rząd wykupił ich gorzelnie. Punkt ciężkości całej tej sprawy leży jednak w cenie, którą rząd będzie płacił za wódkę — z początku ta cena będzie dobra, ale co potem? — to wielki znak pytania i ten wzgląd jest w kwestyi monopolu decydującym.

Dalszy mowca p. Borowski był zdania, że ze względów taktycznych nie wypada nam stawać na stanowisku bezwzględnych przeciwników monopolu, bo tak potężne czynniki życzą sobie monopolu, że my uchylić tego nie zdołamy, raczej powinniśmy zawczasu zastanowić się nad całą sprawą i drogami nam dostępnemi dążyć do wywalczenia całego szeregu ustępstw, by monopol ten w ramach dla nas jak najdogodniejszych mógł być przeprowadzony. By to osiągnąć, powinniśmy się tu zgromadzeni zorganizować w komisyę stałą i wraz z komitetem Towarzystwa radzić nad sformułowaniem naszych żądań, by takowe przesłać na ręce Koła polskiego.

P. Krajewski nie sądzi, aby monopol był już sprawą z góry przesadzoną. Jeżeli Węgrzy potrzebują monopolu, to sobie go mogą zaprowadzić — i w Rosyi zaprowadzono monopol tylko w 4 guberniach, więc widać, że urządzenie takie jest możliwe. Monopol szwajcarski nie może być dla nas wzorem, tam bowiem cena monopoliczna jest 80 franków za hektolitr — to prawie mniej, niż nasz dzisiejszy podatek. Monopole soli i tytoniu, które u nas istnieją, nie mogą być dla nas zachętą do dalszych kroków na tem polu, sól dużo taniej otrzymujemy przemycaną via Rosya, a choć tytoń dobrze się w Galicyi rodzi, to rząd w rozmaity sposób gnębi tylko producenta, tak, że uprawa tytoniu należycie rozwinąć się nie może.

Tak samo byłoby i z gorzelniami po zaprowadzeniu monopolu. Prócz tego na monopolu traciliby u nas wszyscy, bo najprzód konsument, w przeważnej liczbie biedny chłop i robotnik, który ze względów hygienicznych i klimatycznych do lichej strawy koniecznie potrzebuje wódki; potem monopol podkopałby nasze gospodarstwa, bo przestrzeń sadzonych ziemniaków i cena tychże musiałaby się znowu zmniejszyć i narażeni bylibyśmy na kosztowne inwestycye.

Straciliby wreszcie handlarze hurtownicy, straciłby kraj i fundusz propinacyjny, a rząd przy tej całej operacyi mógłby liczyć chyba tylko na chwiejne dotąd zyski kupców i pośredników, które przy całej ilości kontyngentowej u nas wódki mogą wynosić na rok mniej więcej 200 000 zł.; monopol więc byłby dla kraju zgubny, a rządowi niewieleby pomógł. Mowca oświadcza się zasadniczo i stanowczo przeciw monopolowi. Jeżeli Koło polskie wywiera jakiś wpływ na rząd, to powinno od nas to niebezpieczeństwo odwrócić.

Z kolei przemawiał p. Baczewski, którego artykuły w sprawie monopolu wódczanego drukowaliśmy. Zdaniem jego należy wytężyć wszystkie siły, aby uzyskać w tej ustawie jak najwięcej korzystnych dla nas przepisów, a przedewszystkiem, aby rząd zapasów (tj. superplus produkcyi) nie eksportował, bo tym sposobem konkurowałby z producentem i zapasów nie robił, bo mógłby ponieść na tem grube straty lub ratować się tylko zaprowadzeniem „stocku“ na czas jakiś. My zaś powinniśmy się postarać, aby exkontyngentowy spirytus przy ekspercie był bonifikowany, a premia eksportowa, dotąd chwiejna, była stałą. Koło polskie powinno sobie zastrzedz wpływ na układ przepisów wykonawczych tej nowej ustawy.

Następny mowca p. Bohdan zwracał uwagę, że powinniśmy się starać, aby skutkiem monopolu produkcya naszych gorzelń rolniczych nie była ograniczoną, powinniśmy żądać, aby ustawa produkcyjna nie była zniesioną tj. zawarować kontyngent obecny i ośmiomiesięczną produkcyę wódki, a dalej, aby premia eksportowa dla gorzelń rolniczych była podwyższoną z 5 zł. na 7—8 zł. dla ekskontyngentalnego spirytusu. Ustawa obecna w gruncie rzeczy nie jest tak bardzo zła — ale niedogodna z powodu szykan i daleko rozwiniętego fiskalizmu; powinnibyśmy żądać odbioru wódki na wagę i sprawienia dla każdej gorzelni odpowiednich zbiorników na czwartą część produkcyi.

P. Bogdanowicz podniósł, że już ustawa z r. 1888 podkopała rolnictwo, bo uprawa ziemniaków w kraju zmniejszyła się a monopol spowodowałby dalsze szczuplenie tej uprawy, zwłaszcza, że nie wszędzie ziemniaki zawierają jednakowy procent skrobii. Żeby więc przy monopolu mogły dalej istnieć rolnicze gorzelnie, powinniśmy żądać: gwarancyi kontyngentu, ceny dość wysokiej, bonifikacyi i premii eksportowej podwyższonej. Żeby zaś módz wiedzieć w jakich cyfrach te nasze żądania sformułować, należy zwołać jak najobszerniejszą ankietę z całego kraju, zbierać ściśle daty odnośne i na podstawie tychże żądania nasze cyfrowo wypośrodkować.

Dalszy mowca p. Nebenzahl postawił następujące wnioski: 1) Zachowanie dla Galicyi dotychczasowego kontyngentu. 2) Rząd jest obowiązany wywozić za granicę całą nieskonsumowaną resztę towaru kontyngentowego z wyjątkiem potrzebnych zapasów. 3) Nieograniczony czas trwania produkcyi. 4) Przyznanie przynajmniej 3-guldenowej bonifikacyi dla gorzelń rolniczych przy produkcyi nadkontyngentu. 5) Rząd odbiera produkt wedle aparatu kontrolnego (zegara) i wywozi go co miesiąc, o ile w gorzelni nie ma większych naczyń; 6) Dla umniejszenia ewentualności nagromadzenia kontyngentowego towaru, któryby rząd musiał wywozić za granicę, wciąga się spirytus, wolny od opłat, dla celów przemysłowych, do kontyngentu, co uchyli częściowo redukcyę konsumcyi.

P. Trojan nieuważa sprawy monopolu za przesądzoną. I ustawa obecna z 1888 roku nie byłaby przyszła do skutku, gdybyśmy się byli należycie do sprawy wzięli. Ustawa ta podkopała rolnictwo, monopol wódczany dokonałby zniszczenia, więc jako rolnik musi się oświadczyć przeciw monopolowi.

W głosowaniu przyjęto wniosek p. Zagórskiego wybrania subkomitetu doradczego dla komitetu gal. Tow. gosp. i zwołania w czasie sejmu ponownie obszerniejszego grona interesowanych na naradę. Do subkomitetu wybrani zostali pp.: Bohdan, Borowski, Frommel, Krajewski, Zagórski.

## Muzeum rolnicze

### we Lwowie.

Komitet gal. Towarz. gospodarskiego wniósł petycyę do sejmu w sprawie utworzenia we Lwowie muzeum rolniczego, gdzie możnaby nieustannie czerpać fachowe wskazówki i zasięgać rady w bardzo ważnych i niemal codziennie nasuwających się zagadnieniach, podczas gdy dzisiej rolnik nasz ograniczony jest wyłącznie na czasopisma rolnicze, których pomoc pod tym względem wystarczyć mu nie może. Muzeum takie między innemi miałoby także obowiązek gromadzić ciągle się kompletujący zbiór okazów gleby kraju naszego wraz z analizą tychże i podaniem rezultatów spraw poszczególnych gatunków zbóż na takowej. Również byłoby jego zadaniem utrzymywać okazy wszelkiego rodzaju sztucznych nawozów wraz z wiarogodnem podaniem ich zawartości chemicznej i wskazówkami najdopowiedniejszego użycia, z adresami fabryk i cennikami. Dalej zbiór rozmaitych gatunków płodów rolnych wraz z podaniem najodpowiedniejszych warunków ich rozwoju i porównawczem ocenieniem ich właściwości i wartości. Z muzeum tem należałoby połączyć także nieustającą wystawę maszyn i narzędzi rolniczych; urządzać peryodyczne próby i ogłaszać fachowe sprawo-

---

1

HAJOTA.

## ON I MY.

### Opowiadanie.

Mniejsza z tem, jak do tego przyszło, że pewien cudzoziemiec — mniejsza również jakiej narodowości — opowiedział mi co następuje:

— Jednem z najboleśniejszych i najdroższych wspomnień mego życia jest mój przyjaciel Bert. Nazywali go tak wszyscy; gdyż było to skrócenie jego imienia, a stanowiło także jedną z sylab jego nazwiska.

Poznałem go pewnej zimy w gościnnym i serdecznym domu hrabiostwa P*. Sama pani była wielką miłośniczką muzyki i grała przecudnie, zwłaszcza Beethovena.

Tego wieczora urządziła u siebie wspaniałą ucztę artystyczną dla ścisłego kółka wybranych.

Liszt, bawiący przejazdem w naszem mieście, a osobisty przyjaciel hrabiny, znajdował się pomiędzy nami i po herbacie, po skrzypcach Ernsta i śpiewie pani Artôt, usiadł do fortepianu, przy stłumionem świetle lamp i zaczął improwizować. Jeżeli kiedy był u szczytu natchnienia, to chyba wówczas.

Nigdy nie zapomnę tej boskiej chwili. Zdawało mi się, żem na innym jakimś świecie, żem nie ten sam człowiek, który przed paru godzinami był w stanie myśleć o niesłownym krawcu, o niewypłacalnym dłużniku, lub natarczywym wierzycielu. Całe moje jestestwo skupiło się i drgało pod palcami mistrza; byłem jakby drugą klawiaturą, po której genialność jego biegła, dobywając z niej mnie samemu nieznane dźwięki.

Z tej ekstazy wyrwało mnie — nie, źle mówię — wmięszało się w nią, tylko nie mącąc jej zgoła, ciche, ale dziwnie przejmujące westchnie; urwane AA! zachwytu, rozkoszy, bolu, całej gamy uczuć, wypadłe gwałtem z jakiejś przepełnionej piersi słuchacza.

Spojrzałem.

Tuż obok, profilem do mnie zwrócony w najciemniejszy kąt pokoju zasunięty, siedział mężczyzna może czterdziestoletni o powierzchowności uderzającej, niezwykłej. Cera jego, w słabem półświetle, jakie na niego ze stojącej na słupie lampy padało, była papierowej bladości, jak gdyby jej nigdy żywszy promień słońca nie dotknął. Włosy bujne ciemno-blond, siwiejące już, rozdzielone miał przez środek głowy, gładko koło wysokiego czoła przyczesane i poniżej uszu, które zakrywały, równo obcięte.

Długą, delikatną, nadzwyczaj starannie utrzymaną ręką, podpierał wygolony podbródek i patrzył w Liszta, z wyrazem, jaki chyba spotykał się u świętych wyznawców w chwilach objawień. Na nieprawdopodobnie długich rzęsach tego oka, które dla mnie widocznem było, świeciła wielka łza...

Razem wzięty sprawiał wrażenie tak dziwne, tak wyjątkowe, takiem czemś zaświatowem tchnące, że w tym stanie podniecenia, w jakiem byłem, uczułem się wstrząśniętym do szpiku kości. Wydało mi się poprostu, że mam przed sobą postać z krainy duchów, lub przynajmniej kogoś obcującego z duchami.

W tej samej chwili, on, uczuwszy widocznie mój wzrok na sobie, zwrócił się ku mnie całą twarzą; spojrzenia nasze spotkały się, a jednocześnie ręce mistrza wzięły ostatni akord i opadły.

W salonie zaległa głęboka, uroczysta cisza. Oddechy wszystkich zdawały się być zawieszone na konających w powietrzu tonach.

Wtedy nieznajomy pochylił się ku mnie i dłoń na moich kolanach położył.

— Warto było żyć, żeby to słyszeć! szepnął.

Głos jego pomimo, że tak cichy, był bardzo czysty i sympatyczny.

— Prawda — odszepnąłem, wcale nie zdziwiony dziwacznością tego ruchu i tego zwrócenia się do mnie człowieka, którego pierwszy raz w życiu widziałem. Owszem wydało mi się to w nim zupełnie naturalnem; byłbym się raczaj zdziwił, gdyby mi się był wedle wszelkich przepisów salonowych przedstawił.

Zamieniliśmy jeszcze słów kilka. Ciekawość moja była tak pobudzoną, że czatowałem na swobodniejszą chwilę uroczej gospodyni, aby ją o niego zagadnąć.

— Kto to taki? — rzekłem, wskazując na niego oczami.

Wymieniła nazwisko, które mi nic nie powiedziało i dodała:

— To daleki krewny mego męża i dobry przyjaciel nas obojga. Mogę powiedzieć, że nasz dom jest jedynym, w którym bywa.

— Doprawdy? Nie spotkałem go tu jednak nigdy.

Hrabina uśmiechnęła się.

— Naturalnie; bo przychodzi tylko wtedy, gdy jesteśmy we dwoje, raz na miesiąc, na partyę Beethovena, jak ja to nazywam. Ubóstwia muzykę i sam gra bardzo pięknie. Dziś Liszt okazał się magnesem, silniejszym nad jego mizantropię. To wielki dziwak, uprzedzam pana.

— Wygląda na to.

— I nieszczęśliwy człowiek przytem. Życie jego to jedna fantazya minorowa. Opowiem je panu kiedyś.

— Bardzo proszę. Tymczasem pragnąłbym się z nim zapoznać.

— To będzie trudno. Nowe znajomości są dla niego postrachem. Dziś jeszcze, przyszedłszy, zastrzegł sobie, żebym go uważała za nieobecnego dla wszystkich gości.

W tej samej chwili przedmiot naszej rozmowy, wynurzywszy się swego kąta, zbliżył się do nas. Gdy szedł przez salon, nie patrząc ani na prawo ani na lewo, wyglądał trochę na lunatyka, postawę jednak miał szlachetną i ruchy wytworne, rasowe.

Spostrzegłem, że hrabina jest zdziwioną, skorzystała jednak z tej niespodzianki, aby spełnić moją prośbę.

Przyszły mój przyjaciel uścisnął mnie silnie za rękę.

— My się już znamy — rzekł.—Odczuliśmy się wzajem w lepszych sferach, gdzie nas przeniosła ta wielka potęga, której Liszt jest wybranem narzędziem. Nieprawdaż, panie?

Skinąłem głową, a on mówił dalej, wlepiając we mnie swe podłużne, szafirowe oczy, które w ocienieniu tych nieprawdopodobnie długich rzęs, wydawały się prawie czarne:

— Czy pan jesteś tego zdania, że geniusz jest własnością jednostki, jak naprzykład mózg, serce, muskuły, czy też wierzysz, że niezależny od niej w pewnych tylko chwilach nawiedza ją, przeobraża, podnosi i opuszcza — stygmatyzując ją tylko, aby potem znów do niej trafić?

Chudą, przeźroczystą niemal ręką wskazał nieznacznie w kierunku Liszta, który, popijając drobnemi łykami herbatę z kryształowej czarki, siedział już zdaleka od fortepianu na nizkiej kozetce i rozmawiał uprzejmie z piękną, młodą blondynką.

— Czy sądzisz pan, że ten człowiek, olbrzym przed chwilą, jest obecnie czemś więcej niż — zwykłym ludzkim organizmem? Czy sądzisz, że łatwiej byłoby mu zdobyć się teraz na twórczość, niż panu i mnie? Geniusz odszedł i zostawił swoje naczynie, aby piło herbatę i prowadziło salonową rozmowę. On przecież nie sprofanowałby się, tak, aby w tem uczestniczyć.

Nie pamiętam już, co mu odpowiedziałem, ale czułem wyraźnie, że coś mnie do tego człowieka przykuwa. Być może, byłem ujęty serdecznością, okazaną mi przez takiego odludka.

Gdyśmy się mieli rozstawać, rzekł:

— Wyświadczysz mi pan jedną łaskę? Przyjdziesz do mnie jutro na śniadanie?

I nim zdążyłem odpowiedzieć, dodał:

— Ale ja jadam śniadanie o szóstej z rana.

Jak wspomniałem, było to podczas zimy i to bardzo ostrej, bardzo dokuczliwej. Co parę dni miewaliśmy zadymki. Sama myśl o wychyleniu się z domu o tak wczesnej godzinie i wędrówce przez zaśnieżone, ciemne, świszczące surowym wichrem ulice, przejęła mnie dreszczem. I w dodatku po co? Aby wypić filiżankę herbaty lub kawy i zjeść kawałek szynki z kimś, kogo się jeszcze przed godziną nie znało, o kim w tej chwili nawet nie wiedziało się, gdzie mieszka?

On musiał to wszystko dobrze zrozumieć, bo patrzył we mnie z natężeniem wprost nieproporcyonalnem w stosunku do błahości samej sprawy. Zdawać się mogło, że od mego „tak“ lub „nie“ zawisła jakaś ważna zmiana w dotychczasowem jego życiu. Było w nim w tej chwili coś tak smutnego, tak zrezygnowanego, że sam nie wiem czemu zdjęła mnie nad nim litość ogromna.

(C. d. n.)

zdania z takowych. Także naczynia służące mleczarstwu i do fabrykacyi sera, ule rozmaitej konstrukcyi i przyrządy dla pasieczników, modele budowli gospodarczych, urządzenia stajen i t. d. mogłyby tam być wystawiane.

Muzeum rolnicze we Lwowie stanowiłoby pożądaną pomoc naukową dla wszystkich rolników praktycznych a prócz tego dla słuchaczów akademii technicznej, na której zaprowadzonoby wykłady rolnictwa dla uczniów lwowskich seminaryów nauczycielskich, dla szkoły lasowej, dla kandydatów na nauczycieli szkół rolniczych i dla uczniów kursu dozorców melioracyjnych, wreszcie dla departamentu kultury krajowej przy Wydziale krajowym. Komitet Towarz. gospodarskiego zdecydował się dążyć wszystkiemi siłami do utworzenia przy biurze swojem muzeum rolniczego i skorzystał ze sposobności zamknięcia tegorocznej wystawy krajowej, by dla projektowanego muzeum znaczną już liczbę okazów pozyskać. Gotowość, z jaką okazy te, nawet znaczniejszą przedstawiające wartość, Komitetowi na ten cel oddawano, budzi uzasadnioną nadzieję, że dalsze kompletowanie zbiorów tą drogą przychodziłoby łatwo. Również i urządzanie wystaw maszyn i narzędzi rolniczych nie przysparzałoby wydatków, odbywałoby się bowiem po większej części na koszt fabrykantów, jak to i przy innych muzeach rolniczych bywa praktykowane. Głównym zatem wydatkiem na cel takiego muzeum byłoby urządzenie odpowiedniego lokalu, a ponieważ wynajęcie takowego byłoby nadzwyczaj trudnem a zawsze niedogodnem, należałoby więc postarać się o budynek własny, specyalnie na ten cel zbudowany. By to zadanie ułatwić, zamierza Komitet w budynku, któryby mieścił na dole muzeum, a w stopie krytej w dziedzińcu wystawę maszyn i narzędzi, przeznaczyć pierwsze piętro na pomieszczenie biur własnych Towarzystwa, za co się obecnie 1.500 zł. rocznie płaci. Na drugiem zaś piętrze urządzić dwa pomieszkania, z których jedno mogłoby być wypuszczone Zarządowi centralnemu Towarzystwa Kółek rolniczych, drugie zaś któremuś z urzędników Towarzystwa. Według przypuszczalnego obliczenia dom taki kosztowałby 70 000 zł. Znaczniejszą część rat do umorzenia tej sumy potrzebnych stanowiłby czynsz obecny za lokal Towarzystwa w kwocie 1,500 zł., jakoteż czynsz płacony przez strony za obydwa mieszkania na drugiem piętrze budynku. Reszta zaś tej sumy, wyłożonej na ubikacye dla muzeum, na interkalarya tj. raty podczas trwania budowy, na koszta prawne, jakoteż na inne jeszcze wydatki a przedewszystkiem na wewnętrzne urządzenie muzeum — mogłaby być tylko w ten sposób pokrytą — gdyby tak kraj jakoteż państwo Towarzystwu gospodarskiemu zechciało przyjść w pomoc, udzielając na ten cel odpowiedniej subwencyi. Towarz. gospodarskie zwraca się tedy do sejmu a równocześnie i do rządu z analogiczną petycyą o subwencyą w kwocie 18.000 zł.

## SEJMOWE.

Ze sprawozdania z czynności Wydziału kraj. w sprawach kolei lokalnych, przedłożonego obecnie Sejmowi, dowiadujemy się, że na konferencyi w ministerstwie handlu wspólnie z delegatami Wydziału kraj. odbytej, postanowiono, co następuje:

Na podstawie gal. ustawy kraj. z r 1893, może kraj objąć w razie wydania koncesyi państwowej na koleje lokalne: Trzebinia-Skawce, Chabówka-Zakopane, Łupków Cisna, Borki wielkie-Grzymałów, Kołomyja-Zaleszczyki i Szeparowce-Delatyn, — pożyczki pierwszeństwa, oprocentowane po 4%, zwrotne w ciągu lat 75 po kursie najmniej 95 a zarazem objąć gwarancyę rocznego czystego dochodu, odpowiadającego potrzebom 4 pro. oprocentowania i raty umożenia pomienionych pożyczek pierwszeństwa, a więc gwarancyę maksymalnych kwot dla linii: 1) Trzebinia-Tkawce 72.117 zł., (przy maksymalnej kwocie pożyczki 1,700 000); 2) Chabówka-Zakopane 39 877 zł, (940.000 zł.); 3) Łupków-Cisna 19.938 zł., (470.000 zł.); 4) Borki wielkie-Grzymałów 25 453 zł., (600.000 zł.); 5) Kołomyja-Zaleszczyki 72.117 zł., (1,700.000 zł.); 6) Szeparowce-Delatyn 24.181 zł., (570.000 złotych).

Objęcie przez kraj walorów kolei lokalnych, jakoteż zapewnienie gwarancyi krajowej, łączy się z warunkiem, że dla linij wymienionych pod 1, 2, 4, 5 interesenci wraz z państwem a dla linii pod 3 i 6 interesenci sami obejmą akcye zakładowe towarzystw akcyjnych mających się dla tych kolei utworzyć, w wysokości $^1/_3$ części nominalnego kapitału zakładowego tych kolei, które to akcye zakładowe nie będą niosły procentów interkalarnych w czasie budowy, a to; Trzebinia-Skawce 800.000 zł., Chabówka-Zakopane 460.000 zł., Łupków-Cisna 230.000 zł., Borki Wielkie-Grzymałów 300 000 zł., Kołomyja-Zaleszczyki 850 000 zł., Szeparowce-Delatyn 280.000 zł.

Objęcie walorów pierwszeństwa przez kraj i udzielenie krajowej gwarancyi czystego dochodu dla linii wymienionych pod 1, 2, 4, 5 czyni się zależnem w szczególności od objęcia przez państwo akcyi zakładowych Towarzystw akcyjnych, mających się utworzyć dla tychże kolei, a to w takich kwotach, jakie są potrzebne celem dopełnienia $^1/_3$ części nominalnego kapitału zakładowego akcyi zakładowych, które mają być objęte przez interesentów. Maksymalna kwota akcyi zakładowych, które państwo ma objąć, przyjmuje się w następujących kwotach: Trzebinia-Skawce 400 000 zł., Chabówka-Zakopane 230.000 zł., Borki wielkie-Grzymałów 210.000 zł., Kołomyja-Zaleszczyki 425.000 zł.

Budowę kolei lokalnych, z których wymienione pod 1, 4, 5, 6 jako normalnotorowe, a pod 2 i 3 jako wąskotorowe mają być wykonane, należy rozpocząć w roku 1895 i ukończyć najdalej w ciągu 2 lat. Budowa ma być przeprowadzoną przy bezpośredniej ingerencyi Wydziału krajowego i kraj. biura kolejowego.

Otóż opierając się na założeniu, że państwo przyczyni się objęciem akcyj zakładowych do dostarczenia pieniędzy dla wymienionych powyżej linij, kraj zapewni następujące udziały *à fond perdu* dla projektowanych kolei żelaznych:

a) z Rozwadowa do jednego z punktów kolei Karola Ludwika w okolicy Przeworska lub Rzeszowa w kwocie złr. 250.000.

b.) Z Podwysokiego na Rohatyn do Chodorowa przyczyni się kraj udziałem w takiej wysokości, jaka będzie potrzebną celem dopełnienia do sumy 1,000.000 zł. udziałów *à fond perdu*.

# KRONIKA.

**W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.**

*Lwów dnia 7. stycznia*

**Mianowania.** Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistami sądów kolegialnych: kancelistę sądu powiat. w Krakowcu Kornela Piaseckiego, kancelistę w Drohobyczu Józefa Galberga i kancelistę w Radymnie Józefa Juliana Schellera, dla Przemyśla; kancelistę w Rudkach Stanisława Górniesiewicza, tudzież systemizowanych dyetaryuszów tabuli kraj. Stanisława Kozińskiego i Tadeusza Maryana Niziniekiego, dla Lwowa.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistami sądów powiatowych: kancelistę w Dynowie Jana Pawlika dla Drohobycza, dalej Samuela Kurzera dla Brodów, Adama Sawickiego dla Radymna, Jana Strokona dla Lubaczowa, Aurelego Trusza dla Sokala, Ludwika Różyckiego dla Krakowca i wreszcie zamianował kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych: Józefa Grabowskiego dla Złoczowa, Ignacego Janowskiego dla Rudek i Jana Kindeforskiego dla Dynowa.

**Przeniesienia.** Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie przeniosło kancelistę sądu obw. w Przemyślu Franciszka Markowskiego do Złoczowa.

**Odznaczenie.** Generalny konzul II klasy Karol Kwiatkowski z powodu przeniesienia w stan spoczynku otrzymał tytuł i charakter radcy ministeryalnego.

**Obiega pogłoska**, którą notuje *Neue fr. Presse*, że na członków Izby panów zostaną powołani z Polaków: wiceprezydent m. Lwowa i poseł na sejm krajowy dr. Marchwicki, przechodzący w stan spoczynku prezydent wyższego sądu krajowego Simonowicz, prezesa galicyjskiego Tow. kredytowego ziemskiego i poseł na sejm Dembowski, hr. Feliks Koziebrodzki i hr. Stefan Zamoyski.

**Ruch kolejowy** wskutek zawiei śnieżnej został zastanowiony na szlaku Rawa ruska-Sokal i na liniach kołomyjskiej kolei lokalnej na przeciąg dni trzech.

**Nowe pismo polityczne** tygodniowe zaczęło z dniem dzisiejszym wychodzić w Wiedniu pt. *Neue freie Montangs-Presse*. Będzie to organ niemiecko austryackiej partyi liberalnej.

**Klub pocztowy** obchodził wczoraj jubileusz starszego inżyniera pocztowego p. Hasla bankietem wydanym na cześć jubilata w nowym lokalu, gdzie się dawniej mieścił „Frohsin". Grono biesiadników zebrało między sobą kwotę 8 zł. 10 ct. z przeznaczeniem na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie.

**Sprzeniewierzenie.** Do sumiennych i wygodnych gratulantów noworocznych należą bezsprzecznie lwowscy portyerzy hotelowi. Sporządzają sobie bowiem listy swych, jak się wyrażają, klientów i wysyłają z niemi ekspresów, dając im odpowiednią ilość biletów gratulacyjnych. Tak też zrobił i portyer hotelu angielskiego, nie mając czasu iść osobiście, a niechcąc pozbawiać swych klientów serdecznych życzeń. Tymczasem wynajęty do tego ekspres uzbierawszy kwotę przeszło 30 zł. nie jawił się więcej u wysyłającego portyera, jeno urządził libacyę swym kolegom, którzy najadłszy i napiwszy za sprzeniewierzone pieniądze, sami w końcu go oskarzyli.

**Ogień kominowy** wybuchł onegdaj przed 7-mą wieczorem przy ul. Grodeckiej l. 63. Miejska straż ogniowa stłumiła pożar.

**Obłąkaną** izraelitkę Itę, przytrzymano wczoraj przy ul. Karola Ludwika, na żądanie jakiegoś małego chłopca, który podał, że weszła do mieszkania państwa H. podczas nieobecności tychże w domu, a zastawszy tylko dzieci, bez ceremonii pościeliła sobie jedno z łóżek i położyła się spać. Dopiero przywołany dozorca domu, wyrugował ją z wygodnego legowiska. Od obłąkanej niczego nie można się dowiedzieć, prócz tego, że ma rodziców, nie jest że ze Lwowa, a nazywa się Ite. Jest to jeden z ciężarów, jakiemi pomysłowi małomiasteczkowi izraelici obarczają kraj i miasto. Mając taką nieuleczalną lecz spokojną chorą, wiozą ją do Lwowa i porzucają na ulicy, w tej pewności, że nikt się od niej o rodzinie nie dowie, a obowiązek utrzymywania jej spadnie na kraj lub gminę.

**Przygotował się.** Herman Zimmermann, kelner, obecnie bez zajęcia, wszedł onegdaj w nocy do hotelu Hoppena do izby kelnerskiej i dobrawszy się do kufra jednego ze służących, skradł mu 5 zł., poczem zamknąwszy kufer, oddalił się. Gdy poszkodowany służący zauważył kradzież, powiedział mu stróż domu, iż widział w nocy Zimmermanna wychodzącego z izby. Na żądanie poszkodowanego uwięziono Zimmermanna, znaleziono jednak przy nim już tylko 1 zł. 21 ct., odebrano mu atoli klucze od pak z bielizną hotelową i od drzwi wchodowych, które zabrał ze sobą, przygotowując się do większej kradzieży.

**Pług śniegowy.** Podczas ostatnich zawiei śnieżnych próbowała kolej elektryczna pierwszy raz nowej konstrukcyi pług śniegowy. Pług ten musiał być umyślnie konstruowanym, ponieważ magistrat żądał, aby odrzucał śnieg z toru tylko w jedną stronę, podczas gdy zwykle używane pługi śniegowe, mając formę trójkąta, rozbijają zaspy śnieżne w równej ilości na obie strony. Pług ten ma kształt pochyłego czworoboku i jest przytwierdzanym do czoła wozu. Na pługu znajdują się przyrządy posypujące sól na oczyszczone relsy. Cały pług opatrzony jest dokoła szczotkami z trzciny, które śnieg z toru usuwają.

**Bez komentarzy.** Zakład św. Teresy we Lwowie posiada dobra: Olszanica, Nowosiółka, Mituliu i Trędowacz (w złoczowskiem) a nie gospodarując w takowych na własną rękę, oddało je w dzierżawę starozakonnym Samuelowi i Joslowi Wittlinom na lat 12 tj. aż do roku 1906. Zadziwić to musi, dlaczego dobra wyłącznie z ofiar chrześcijańskich powstałe, oddaje się na wyzyskanie starowiercom, choć za wyższą, jak w tym razie opłatą roczną, podczas gdy wśród chrześcian wielu znaleźć by można, którzyby sumiennie pracowali na gruncie służyć mającym do podwyższenia chwały Bożej i ulżenia niedoli bliźnich. Postępowanie to nie może znaleźć uznania ofiarodawców i podać zachęty do dalszych ofiar, bo nie każdy obywatel polski zgodzi się na to, by innowiercy wyzyskiwali majątek, który on na cele dobroczynne i religijne przeznaczył. Sądzimy, że wypadek ten jest wyjątkowym i więcej się nie powtórzy.

**Z konwentu OO. Bernardynów lwowskich** otrzymujemy cały szereg zażaleń na tutejszy magistrat, który zamiast otaczać opieką ten tak zasłużony dla kraju a bardziej jeszcze dla miasta klasztor, poprostu szykanuje go na każdym kroku. Szykany te dochodzą aż do śmieszności i dowodzą, że jest tu w grze złośliwość, jeżeli nie coś gorszego. Tak np. w początkach grudnia zaskarżył magistrat do sądu klasztor OO. Bernardynów o niezamurowanie okna obok odwachu, podczas gdy klasztor okno to jeszcze w końcu listopada zamurował. Byłaby to drobnostka, mała złośliwość ze strony magistratu, ale prócz takich szykan magistrat naraża klasztor na znaczne szkody. Oto z powodu przekopu dla toru kolei elektrycznej odsłonił magistrat fundamenta narożnej kamieniczki przy ulicy Wałowej, należącej do klasztoru i fundamenty te w ten sposób naruszone miał naprawić, dotychczas jednak tego nie uczynił. Tymczasem fundamenty odsłonięte się psują. Tak samo postąpił był dawniej magistrat, odsłaniając fundamenty muru od ulicy Wałowej i wówczas klasztor z własnych skromnych funduszów musiał takowe naprawiać. Obecnie jednak klasztor, utrzymujący własnym kosztem 25 alumnów, żywiący 12 studentów ubogich w swoim refektarzu, rozdający 30 biedakom ciepłą strawę, opatrujący wdowy i sieroty i spełniający mnóstwo innych aktów dobroczynności, nie ma już skąd czerpać na naprawianie szkód, wyrządzanych mu przez magistrat. Nie może nawet — choćby pragnął — nic już zaoszczędzić z kwot przeznaczonych na utrzymanie zakonników, gdyż już zmniejszył porcye obiadowe... Do tego już doszło! Powtarzamy tu drobną tylko część zażaleń klasztoru w przekonaniu, że Rada miasta Lwowa zajmie się tą sprawą i ukróci nadużycia magistratu, jeżeli jakie zaszły.

**Nowe wspaniałe okno kolorowe** przyozdobiło przed tygodniem krakowski kościół Maryacki. Piękną była myśl hrabstwa Antoniów Potockich z Olszy, aby do witraży hr. Milewskiego dać *pendant* po drugiej stronie W. ołtarza, który tym sposobem zyskuje tło z pięciu barwnych okien. Nowy witraż, zapełniający jedno z wielkich okien prezbiteryum w ścianie północnej, czyli od zakrystyi, mierzy 14 metrów wysokości. Przestrzeń podzielona jest stosownie do pierwotnych rozmiarów laskowania na prostokątne metrowe witraże. Kilka środkowych, połączonych rysunkowo w całość, mieści kolosalną podobiznę obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, przybranej w bogatą sukienkę, w otoczeniu herbów różnych kapituł katedralnych polskich. Tło stanowi niebo, gwiazdami zasiane. Powyżej wizerunku M. Boskiej widzimy orła polskiego w otoczeniu herbów czterech głównych miast polskich. Trzy najwyższe pola mieszczą postaci św. Anny, św. Antoniego i św. Celestyna, jako patronów fundatorów. Poniżej M. Boskiej kilkanaście witraży mieści każdy herb jednego z województw polskich. Dalej widzimy herb Sas, jako rzewną pamiątkę, poświęconą śp. kardynałowi Dunajewskiemu; u samego dołu rok 1894 i trzy herby: Pilawę Potockich, Rawicz Zakaszewskich z podpisem Olsza i Nałęcz, z podpisem Rogalin, dla zaznaczenia udziału hr. Edwarda Raczyńskiego w pokryciu znacznych kosztów dzieła. Okno wykonanem zostało w zakładzie Geylinga w Wiedniu. Jakkolwiek może głębokością barw nie dorówna oknu przeciwległemu, stanowi ono zarówno świetny dekoracyjny nabytek dla kościoła i miasta, jak zarazem wymowne świadectwo, że nie wygasła jeszcze i dziś pobożność i ofiarność polska.

**Egzamin kwalifikacyjny** dla nauczycieli szkół ludowych rozpocznie się przed komisyą egzaminacyjną w Rzeszowie dnia 14 lutego br. Kandydaci i kandydatki życzący sobie zdawać takowy mają wnieść podania zaopatrzone: a) w świadectwo dojrzałości, b) dowód najmniej dwuletniej praktyki odbytej przy publicznych lub prawo publiczności posiadających szkołach, c) krótki życiorys i przebieg kształcenia się wraz z wykazem przeczytanych książek za pośrednictwem swej przełożonej władzy na ręce podpisanej dyrekcyi najdalej po dzień 6 lutego br.

**Samobójstwo.** W Czerniowcach 20-letnia izraelitka, panna Tannenbaum, od dłuższego czasu utrzymywała romans z pewnym buchalterem prywatnym, matka jednak była stanowczo przeciwną temu stosunkowi i nie chciała wydać córce posagu w kwocie 3000 złr., pozostawionego jej przez nieboszczyka ojca. To doprowadziło córkę do takiej rozpaczy, że zamknąwszy się w izbie obwiesiła się na uszaku okna. Spostrzeżono ją, odcięto i przywrócono do życia, atoli jest ciężko chorą.

**Z Warszawy.** O zmianach na wybitnych stanowiskach urzędowych w Królestwie spotykamy niemal codziennie notatki w rosyjskich i warszawskich pismach. Świeżo *Kuryer Warszawski* dowiaduje się, że dotychczasowy pomocnik kuratora warszawskiego okręgu naukowego rz. r. st. Popow, zastępca Apuchtina, obejmie posadę kuratora w okręgu kazańskim.

Według informacyj petersburskich, gubernator warszawski hr. Szuwałow przybywa do Warszawy d. 19 stycznia.

Kolej warszawsko-wiedeńska wysłała do Aleksandrowa wagon salonowy, który oczekiwać będzie na przyjazd z Berlina hr. Szuwałowa.

**Niepowołani korespondenci.** Wielokrotnie wspominano — i my sami dawaliśmy wyraz temu przekonaniu — o niedźwiedziej przysłudze, jaką wyświadczają niektórzy korespondenci ogółowi przez mylne lub tendencyjnie zmyślone informowanie czytelników pisma, którego redakcya stojąc zdala od opisywanych wypadków, nie jest w stanie ich sprawdzić. Świeży przyczynek takiego „korespondowania" znajdujemy w warszawskiej *Prawdzie*, której korespondent lwowski naciąganemi lub wprost zmyślonemi faktami usiłuje dyskredytować nasze stosunki lwowskie.

**Domy lokatorów.** Według dzienników warszawskich oberpolicmajster tamtejszy jen. Klejgels podjął myśl, aby za przykładem wielu miast zagranicznych zająć się budową domów, któreby w przyszłości przechodziły na własność lokatorów. Pragnąc myśl tę przeprowadzić, oberpolicmajster polecił opracować projekt towarzystwa akcyjnego, które zebrawszy kapitał odpowiedni, zajmie się zakupem placów i budową domów. Domy takie urządzone z większemi i mniejszemi mieszkaniami, odnajmowane będą za umówioną opłatą. Gdy po pewnym przeciągu czasu komorne pokryje koszta budowy, domy przejdą na własność lokatorów. Że jednak projektowane towarzystwo wykładające kapitał, który mu się wraca — musi mieć i zarobek, że dla dalszego działania i rozwoju towarzystwa, kapitał winien się powiększać, lokatorzy płacić będą procent możliwie niski, aż do czasu zostania właścicielami.

**Metropolita rzym. kat.** w Petersburgu ks. Kozłowski obchodził wczoraj 50-letni jubileusz. W obchodzie wzięli udział petersburscy biskupi katoliccy i duchowieństwo.

**Rosyjska gospodarka.** *Posener Ztg.* zamieszcza wiadomość z Petersburga, że przy rewizyi statutu urzędników ministerstwa sprawiedliwości odkryto, że około 350 osób, które już to pomarły już to uwolnione od służby zostały, wpisanych było jako pobierających pensyę lub emeryturę i kasa takowe wypłacała.

**Anegdota w stylu „*moderne*".** W salonach petersburskich krąży opowiadanie o trzech młodzieńcach, chwalących się wzajemnie z podarków, jakie im przywieźli ojcowie z zagranicy.

— Ojciec mój przywiózł mi z Berlina śliczną laskę z napisem „Berlin" — rzecze z dumą pierwszy.

— Ojciec mój przywiózł mi z Nicei wspaniałą urnę z napisem „Nicea" — powiada drugi.

— A mój ojciec — rzecze trzeci — przywiózł mi z Paryża łyżkę srebrną z napisem „Grand Hotel".

**Aktorzy zaliczeni do służby zarobkowej.** Szczególne rozporządzenie wydało berlińskie prezydyum policyjne, aby teatralni agenci zapisywali swe czynności w ostemplowanych książkach i aby aktorzy i aktorki zaopatrzyli się w książeczki służbowe.

**Prof. Brentano**, głośny w ostatnich czasach, z powodu oświadczeń swych przeciw wszechnicy wiedeńskiej i ministrowi Madejskiemu, zamianowała niemiecka czytelnia akademicka w Bernie morawskiem członkiem honorowym, przyczem przesłała „strejkującemu" profesorowi pismo, w którem wyraża uznanie dla jego zasad i haseł. Prof. Brentano, dziękując czytelni za zaszczyt, jakim go obdarzyła, pisze w liście między innemi: „Słowa wasze tak mnie wzruszyły, że muszę cofnąć zdanie o niewdzięczności Austryi".

**W życiu stowarzyszeń polskich** w Wiedniu zaszedł niedawno fakt, który należy witać ze szczerą radością. Każdemu, co zna tamtejsze stosunki, wiadomo, że polskie stowarzyszenia w Wiedniu nie mogą się tyle chlubić liczbą swych członków, ile własną swą liczbą. Albowiem w miejsce solidarności występuje partykularyzm między Polakami tam, gdzie się stać może najniebezpieczniejszym, na obczyznie. Wszak do niedawna liczba stowarzyszeń polskich w Wiedniu wynosiła ośm. Szczera zatem należy się wdzięczność tym, co nie tylko poznawać umieją zło, tkwiące w takim stanie rzeczy, lecz też nie szczędzą ni trudu, ni czasu, by zło to usunąć; a w pierwszym rzędzie wśród mężów, w tym względzie około Polaków zamieszkałych na obczyznie zasłużonych, należy wymienić posła do rady państwa, Augusta hr. Łosia. Jego usiłowaniom trzeba przypisać, że dwa stowarzyzenia polskie w Wiedniu, „Zgoda" i „Lutnia" połączyły się, tworząc jedno stowarzyszenie pod nazwą „Strzecha". Stowarzyszenie to będzie przestrzegało celów, do urzeczywistnienia których dążyło każde z wymienionych stowarzyszeń. Będzie więc starać się o krzewienie nauki i życia towarzyskiego między Polakami, pielęgnowanie sztuki polskiej dramatycznej i pieśni narodowej, w szczególności zaś o udzielanie dzieciom polskim w Wiedniu nauki języka, historyi i literatury ojczystej. Do celów „Strzechy" należy też popieranie przemysłu i rękodzielnictwa polskiego wogóle, a głównie popieranie interesów przemysłowców i rękodzielników polskich przebywających w Wiedniu. Prezesem „Strzechy" wybrano wyższego radcę skarbu, p. Piusa Twardowskiego, jego zastępcami pp. Teofila Bieńkowskiego i Bronisława Szumlakowskiego. W uznaniu zasług, jakie położył hr. August Łoś około zjednoczenia się „Zgody" i „Lutni", jako też około utworzenia się „Strzechy", wybrano go protektorem „Strzechy".

**Arcybiskup Paryża**, ks. kard. Richard, święcił d. 28. zm. 50 letni jubileusz swojej godności kapłańskiej. Ojciec św. nadesłał mu z tej okazyi upoważnienie do udzielania w dniu jubileuszu błogosławieństwa apostolskiego wiernym. Ceremonia jubileuszowa odbyła się z wielką wspaniałością w katedrze Notre-Dame. Szesnastu książąt kościoła zjechało się z różnych stron Francyi, aby powinszować arcybiskupowi tego uroczystego dnia.

**Ameryka** pozazdrościła Chinom ich trucizny narkotycznej opium. Tam jednak panie i panowie żądni wrażeń wdechają nie dym opium, ale wprost protoksyd azotu, gaz, zwany także rozweselającym. Zwykle używa się go w medycynie przy drobnych operacyach i w dentystyce, jako środek znieczulający, mniej niebezpieczny niż chloroform, eter lub kokaina. Z powodu jednak łatwości w przygotowaniu go i nadmiernego użycia, gaz ten wprowadzony w tych czasach w modę, zaczyna działać bardzo szkodliwie — tak prawie, jak zastrzykiwania chlorhydratu morfiny.

**800-letnia rocznica pierwszej wyprawy krzyżowej**, ogłoszonej przez sławnego Piotra Pustelnika, przypada, jak wiemy, w tym roku. Otóż miasto Clermont-Ferrand, gdzie papież Urban błogosławił zastępy na bój z Turkami, urządza uroczysty, wspaniały obchód z tego powodu. Prócz rycerskiego turnieju z XI wieku, w strojach ówczesnych, będą igrzyska rzymskie i greckie oraz wielka panorama kolista zdobycia Jerozolimy przez Godfrieda ks. de Bouillon i jego langwedockie rycerstwo. Wystawione też będą pamiątki i zabytki z owych czasów z Ziemi świętej, przechowane jeszcze w skarbcach starych rodziu Francyi.

**Zakład pijacki.** Kwestya, ile ktoś może więcej ważyć po wypiciu dziesięciu kufli piwa, została w tych dniach rozwiązaną w jednej z piwiarni wiedeńskich. Jedni z codziennych gości utrzymywali, iż przybytek musi być czterofuntowy, inni twierdzili, że rozkład płynu w ciele na taki znaczny przybytek nie dozwala. Jeden z obecnych podjął się *stante-pede* wypić dziesięć piw nie opuszczając swego miejsca, po uprzedniem zważeniu się i rezultat ponownej operacyi wykazał ściśle przybytek 5 i pół funtów. Podobne różnice zdań zdarzały się już dawniej w kwestyach fizyki doświadczalnej. Chodziło np. o zbadanie, o ile więcej ważyć będzie naczynie napełnione wodą wagi 25 kilgr., jeżeli w nie wrzucimy żywą rybę trzech funtów wagi. Otóż doświadczenie nie wykazało żadnego przybytku, a to na znanej zasadzie, iż ciało zanurzone i pływające w cieczy utraca tyle na wadze, ile cięży ciecz przez nie wypchnięta.

**Zdania o małżeństwie.** Pewien dziennikarz francuski, chcąc zebrać paczkę zdań o tym sakramencie, udawał się do różnych wybitnych osobistości damskich w Europie.

Odpowiedzi były często zabawne: Lady Crafford odpisała np.: wspaniała to instytucya, ale mężowi trzeba wiązać w tył ręce lub niedozwalać nosić... laski. Ouida, głośna powieściopisarka: Najbardziej sponiewierana dziś, najpoważniejsza w ludzkości ustawa. Potwornie jak wiemy brzydka panna L. Michel: instytucya to niczego, coś warta — brzydkie jednak osobniki płci obojga, należy w dzieciństwie strącać z Tarpejskiej skały.

Żona socyalisty Liebknechta: ustawa piękna i pożyteczna; natomiast pani Bebel: małżeństwo, to rzecz głupia i śmieszna razem; na co jej dziennikarz zaraz odpowiedział korespondentką: pocóżeś pani u dyabła wychodziła za mąż?

**Chopin w Japonii.** Corocznie d. 6. listopada w garnizonach wojsk w Japonii obchodzone bywa święto umarłych, mianowicie żałobne nabożeństwo ku uczczeniu dusz poległych za ojczyznę żołnierzy podczas wyprawy na Formozę i w ciągu pamiętnego, strasznego powstania w Satsuma. Jest to rodzaj hołdu oddawanego przodkom, który jest główną podstawą religii Japończyków.

W Tokio, wspaniałym grodzie zamieszkiwanym przez Mikada, uroczystość wspomniana odbywa się w świątyni Kendan w pobliżu nowego kasyna wojskowego. Świątynia ta jest olbrzymiem wzniesieniem na dziesięć metrów nad poziom ogrodu w którym się znajduje, pokryta dachem ostro zakończonym z brzegami wygiętymi ku górze (co nadaje całości wygląd chińskiej pagody) podpartym szeregami ślicznie rzeźbionych filarów z olbrzymich sosen z Nikko. Do pionowej murowanej ściany, przytyka tylko strona werandy przy której ołtarz jest ustawiony.

Ale oto sam obchód:

Wojska różnej broni zalegają bliskie drogi, place, ulice i ogrody świątyni, pomieszane z różnobarwnym tłumem w świątecznych szatach. W tłumie tym niepokój i zaciekawienie, gdyż popołudniu w tym samym dniu (6. listopada 1894 r.) ma być w parku świątyni odsłonięty pierwszy pomnik brązowy w kraju, postać konna pierwszego ministra wojny w Japonii generała Lio-to. Marmur i brąz, a nawet pomysł i pierwotne wymodelowanie, są wytworem sił rodzimych i z rodzimych materyałów powstałe.

Do koła świątyni urządzono tor owalny, szeroki na dziesięć metrów, na którym, po nabożeństwie i odsłonięciu posągu odbędą się ćwiczenia gimnastyczne i wyścigi wojskowe.

Na szerokie wschody świątyni wstępują zwolna setki oficerów w paradnych mundurach długich, ze srebrnym galonem w pasie, jak w armii niemieckiej, w kepi z białym kwastem, wedle francuskiej mody — orkiestra gra żałobne, dziwnie smętne symfonie narodowe. Na estradzie, na prawo i na lewo zasiedli ministrowie w komplecie, wielcy dygnitarze państwa, klucznicy koronni i przedstawiciele cesarza na obrzęd wysłani — za niemi iskrzą się złotem i srebrem haftowane mundury sztabów wojennych polowych i marynarki — w głębi znów tłumy ludu, poważne, milczące. Na wzniesieniu, przed ołtarzem błyszczy w czarnych ramach t. z. milczące źwierciadło, symbol religii shinto; nad jednym z filarów olbrzymi obraz, dobrego pendzla, przedstawiający Mikada pielęgnującego rannych żołnierzy, dokoła zaś, na podłodze worki ryżu, baryłki z wódką sako, ofiarowane na stypę umarłych; mają te dary na sobie napisy z nazwiskami dawców: książę Komatsu, minister wojny, minister marynarki itd.

Zupełnie w głębi podwójne, szerokie wschody wiodą do ołtarza krytego ogromną zasłoną ze srebrnej lamy.

Kilkudziesięciu duchownych, krocząc miarowo, odzianych w długie, białe szaty, w kaskach z czarnej plecionki z końskiego włosa, przechadzają się przed ołtarzem. Pościli oni przez trzy dni, aby módz godnie stanąć do obrzędu i wszyscy noszą białe, trójkątne opaski na ustach, aby tchnieniem nieskalać darów nadesłanych przez cesarza. Dary te, pokryte zasłonami, ustawione są wzdłuż schodów; kapłani w liczbie pięciu biorą je, podają jeden drugiemu — ostatni zdejmuje z każdego zasłonę i wznosząc go najpierw nad głowę, składa na szerokich stopniach marmurowych tuż u stóp ołtarza. Są to podłużne wielkie półmiski ze starożytnej porcelany, na których śród barwnych zwrotnikowych kwiatów i owoców, spoczywają rzadkie ryby, jarzyny na sposób krajowy sporządzone, upstrzone zielonymi liśćmi palm i bambusów.

Nagle orkiestra gra hymn narodowy i ukazuje się pod werandą wysłaniec cesarski z odręcznym manifestem Mikada. Podchodzi na powitanie go arcykapłan odziany w długą togę z purpurowego aksamitu, wyjmuje z przejęciem pergamin opatrzony cesarską pieczęcią z kryjącej go teczki safianowej, kapłani klękają i dotykają czołem ziemi. Podczas gdy on zwraca się do tajemniczego zwierciadła i uderzywszy weń rodzajem berła ze słoniowej kości trzy razy, zaczyna czytać orędzie głosem przebiegającym całą oktawę w górę i na dół.

Nagle wśród grobowej ciszy uderzają Europejczyków obecnych obrzędowi, znane, wspaniałe dźwięki pogrzebowego marsza Chopina; unoszą się w przestrzeni nad zastępem pochylonych kapłanów i nad arcykapłanem modlącym się przy ołtarzu, nad tą barwną żywą mozaiką złożoną ze złota, srebra i drogich kamieni, nad lasem bagnetów w dali i czarną masą dział z zaprzęgami.

Fale rzewnych, na przemian grzmiących tonów i akordów, zdaje się, że zachwyciły tych od wczoraj, na pół zaledwie ucywilizowanych słuchaczów.

Końcowy motyw ucichł już zupełnie, a tłum jeszcze stoi niemy...

Był to rodzaj czci bezwiednej, oddanej geniuszowi naszego rodaka.

† **Władysław Podkowiński**, młody artysta-malarz warszawski, który kształcił się w akademii petersburskiej a następnie w Paryżu, zmarł onegdaj w Warszawie. Młody artysta lgnął do nowych kierunków w sztuce, jakie się wylęgały na zachodzie pod wpływem fizycznego i moralnego dekadentyzmu. Miał on ambicyę stworzenia u nas szkoły impresyonistycznej; przyznać należy, że aczkolwiek nie stworzył szkoły, bo był sam jeszcze za młodym i za mętnym w swoich pojęciach artystycznych, to jednak nie przeszedł szlakiem naszej sztuki bez wpływu na kilka młodszych jego i niedojrzalszych talentów.

**Zaręczyny.** Panna Dorota Diamandówna córka śp. adwokata i siostra tutejszego adwokata dra Diamanda, zaręczyła się z panem Adolfem Fleckerem, nadporucznikiem obrony krajowej.

## OFIARY.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie: Wp. Marya Lewakowska zebrane podczas rautu u pp. Pikorów 5 złr.

Dla weteranów z roku z 1831. WPani Rozalia Agopsowiczowa złożyła 10 koron.

# Sztuki piękne.

**Repertoar teatralny** Dziś we wtorek „Montjoye" komedya w 5aktach Oktawiusza Feuilleta. Pierwsze przedstawienie słynnej komedyi Wiktoryna Sardou p. t. „Madame San Gêne" odbędzie się d 21. bm. Bilety na pierwszych sześć przedstawień zamawiać można już od dziś w kasie teatralnej.

Opera lwowska. Sezon opery rozpoczyna się w bieżącym miesiącu. Zaangażowani zostali panowie: Aleksander Myszuga, Julian Jeronim, Józef Szymański, panie: Salomea Krzeszlnicka Józefina Carnioli (Zapałkiewiczówna). Na gościnne występy: Konarska, Julia Biondelli, Felicya Nusbaum Kaszowska, Kozłowska i Lewicki. Z miejscowych sił wezmą udział panie: Kasprowiczowa i Skalska, panowie: Zegarkowski i Kiczman. Do orkiestry zaangażowano artystkę pannę Klarę Lemberk, laureatkę konserwatoryum wiedeńskiego, pana Józefa Szottera, drugiego skrzypka, ucznia pana Wolfstahla pana Michała Łozińskiego trąbanistę, p. Polińskiego skrzypka, oraz trzech innych artystów-muzyków. Chóry wzmocnione, sześcioma nowemi siłami.

**Atlas anatomiczny**, składający się z 16 tablic formatu 60 ctm. rytych i chromolitografowanych, z dodanym w osobnej książce tekstem objaśniającym w językach francuskim i łacińskim, wydany został w Genewie przez prof. Zygmunta Laskowskiego.

innych. Oczywiście najwięcej miejsca poświęcił p. Przybylski warszawskim czasom. Ostatni rozdział, niedokończony (podzielony na trzy części), zatytułowany „Lwów“, daje nam obraz tutejszych stosunków artystyczno-literackich i towarzyskich. Autor barwnie i z satyrycznem zacięciem przesuwa mnóstwo postaci tamtejszego świata — zatrzymawszy się przy rozdziale p. t. „A więc dyrektor...“ Książka ta, która niewątpliwie z wielu względów nabierze rozgłosu, wyjdzie niebawem z druku.

## Z MODY.

W ostatniej naszej notatce o torach, na jakie moda wstępuje, staraliśmy się, wedle możności, poinformować czytelników o najważniejszych zmianach, zaprowadzonych i już wchodzących w użycie po pierwszorzędnych *ateliers* modniarskich. Obecnie dodać tylko możemy opis kilku wytwornych toalet. Niezwykle gustownie przedstawia się suknia z granatowej wełny z odmiennym stanikiem i przybraniem formy bretelek. Spódnica dopełnia się stanikiem z materyi w pasy zielone i niebieskie. Ślicznie ozdabia ją przybranie, idące wzdłuż i złączone z bretelkowem przybraniem stanika. Przybranie to z granatowego materyału, okolone wąską wypustką z materyi zielonej, na spódnicy u dołu liczy 12, a na wcięciu stanu 5 ctm. szerokości, rozszerza się na ramionach, gdzie wynosi już 10 ctm. Pasek gorsecikowy, mający 13 ctm. szerokości z przodu, z tyłu zaś 11 ctm. przyszywa się do sukni. Stanik jest gładki, ma umieszczoną w środku przodu 8 ctm. kontrafałdę, która zakrywa zapięcie. Szerokie nadzwyczaj u góry rękawy przystebnowują się u dołu, wzdłuż cztery razy. Sfałdowanie kołnierza uwidocznia tylko zielone paski; krótszy, wykładany i otwarty z przodu kołnierzyk przykrywa kołnierz. Suknia wieczorowa: z czarnego adamaszku, na gładkim staniku bluzka z błyszczących perełek szafirowego koloru w połączeniu z dżetem. Przody bluzki otwarte, zarówno jak przody jedwabnego stanika. Z pod otworu wygląda plastron aksamitny koloru *bordeaux*, z takąż opaską naokoło szyi. Dopełnia ubrania szarfa aksamitna *bordeaux*.

Wracają też znów suknie plisowane, a w magazynach zagranicznych przygotowują bryty materyału plisowanego maszynowo, całe spódnice lub pokrycie stanika plisowane. Nadzwyczaj efektowne wrażenie sprawia suknia plisowana z materyi niebieskiej, przybranej ażurowym haftem. Siedm cent, szerokie paski haftu „Madeira“ idą naprzemian z 17 cent. szerokiemi częściami plisowanemi. Pod takiego rodzaju suknie niezbędna jest spódnica podszewkowa. Ślicznie też wygląda suknia z aksamitu, zwanego *velours firmament*, to jest czarnego w drobne gwiazdki białe. To połączenie centków białych z ciemnem tłem przypomina niebo, zasiane w noc ciemną gwiazdami. Wybredny gust zadowolni toaleta, stanowiąca pewnego rodzaju stylową całość: z pięknej jasno-zielonej krepy z paskiem i naszyjnikiem ze złotej pletni 5 ctm. szerokim ze złotemi agrafkami. Szeroki kołnierz z haftu weneckiego na jaskrawym baście jedwabnym. Spódnica, podszewkowana materyą, składa się z prostych brytów i jest w górze trzykrotnie przymarszczona. Stanik na gładko dopasanej podszewce, ma wierzch zmarszczony bluzkowo pod szyją i w pasie. Wykrój szyi, trochę podłużny z przodu, otoczony złotą pletnią, spuszczoną środkiem przodów i zasłaniającą zapięcie. Rękawy w połowie obcisłe, w górnej połowie mają obfite bufy. Suknia taka z szerokim, haftowanym na materyale kołnierzem, służyć może do teatru, na koncert lub raut. Haft wykonany dzierganiem, cienkim jedwabiem na podłożeniu nitki złotej, wziętej podwójnie. Deseń haftu trzeba naśladować podług starożytnych weneckich wzorów.

Ponieważ zapowiadają w tym roku ostrą zimę, magazyny zaopatrzyły się w długie do ziemi rotundy, podbite skunksami, popielicami, tumakami, z wielkimi kołnierzami, spinanymi u szyi na dwie główki zwierzątka, z którego wzięto futro. Jako płaszczyk wizytowy strój nie wygląda okrycie z nowego rodzaju mory *scintillante* z przybraniem aksamitnem z piór i haftu. Płaszczyk taki jest nader kosztowny, damy oszczędne wolą skromniejszy, lecz praktyczny płaszczyk paltotowy z sukna *double face*. Jako okrycia na wejście do teatru używane są peleryny z gronostajów i szynszyli, podbite białym atłasem. Spotyka się też kostyumy spacerowe z nabitego sukna *drap cuir*, w kolorze szarym, bronzowym, granatowym i czarnym. *Drap cuir* układa się bardzo pięknie, gdyż odznacza się sztywnością, wyrównującą skórze, lecz jest nadzwyczaj ciężkie w noszeniu, a tem samem niepraktyczne.

W kapeluszach zimowych panuje wielka rozmaitość: noszone są kapotki, toczki i okrągłe kapelusze kastorowe na ulicę. Kapotki do teatru i na koncerta mają nadzwyczaj małe rozmiary. Wizytowe bywają przybierane futrem. Toczki aksamitne, formy okrągłych beretów, ustalają się, jako modne dla panien i młodych mężatek. Aksamit na toczki używa się czarny, *bordeaux*, szafirowy, *cerise* i zielony. Przystrajają toczki futrem i opaską z piórek. Ładny jest toczek z aksamitu fijołkowego, opasany czarnem, strusiem piórem. Z lewego boku przyozdabia go egretka z piórek koloru fijołkowego. W tyle upięte czarne strusie pióra, z których dwa odwrócone są do góry, a dwa mniejsze spuszczone są na warkocz.

Na zakończenie zapisujemy tu najmodniejszą fryzurę — *Madame Sans-Gêne*. Uczesanie to wymaga dość sutych włosów, w braku których trzeba dodać loczki przypinane. Jeżeli włosy są grube, lecz krótkie, to loki fryzuje się z własnych włosów, a węzeł należy ułożyć z przypiętego promienia.

## Ostatnie wiadomości.

Wiadomość podana przez wiedeńskie dzienniki o zamiarze kreowania starostwa w Busku, niemniej o kreowaniu kilku nowych starostw przeważnie we wschodniej części kraju, jest — jak donosi urzędowa *Gazeta lwowska* — zupełnie zmyślona.

Wiedeńska *Polit. Corresp.*, mająca poważne stosunki, donosi z Petersburga, iż znowu się rozchodzi pogłoska, że oberprokuror synodu Pobiedonoscew wkrótce ustąpi.

*Nowa Presse* rozbierając reskrypt cara do hr. Szuwałowa, podnosi, że car także na jego nowej posadzie w Warszawie poleca mu nadal pracować nad utrzymaniem przyjacielskich stosunków między Rosyą a Niemcami, w którym to duchu już w Berlinie pracował. Nowy car pragnie zachowania pokoju tak samo jak jego ojciec, tylko że ojciec chciał bronić pokoju przeciw Niemcom, syn zaś pospołu z Niemcami. Tak więc powraca dawny stosunek niemiecko rosyjski, który trwał półtora wieku, przypieczętowany rozbiorem Polski, i który jeno chwilowo za carowej Elżbiety, a później przez cara Aleksandra III. został przerwany. Zresztą już Aleksander III. zrozumiał przy końcu życia, że trójprzymierze wcale się nie nosiło z temi myślami, o które on je posądzał.

Z Berlina donoszą pod d. 5. b. m.

Na posiedzeniu rady ministeryalnej ułożono definitywnie mowę tronową, którą ma być otwarty sejm pruski.

Lewetzow, jak zapewniają, gotów pozostać na stanowisku prezydenta, jeśli tylko wniosek o zaostrzenie władzy dyscyplinarnej prezydenta zostanie przez większość przyjęty.

Z powodu reskryptu carskiego do jenerała-Hurki, *Now. Wr.* powiada, że reskrypt ten w zupełności wynagradza krzykliwą, prawdziwą teatralną wrzawę, podniesioną przez Polaków z okoliczności ustąpienia jenerała Hurki. Ze słów reskryptu widać, że jenerał Hurko robił to, co robić należało, i że nie ma podstaw do iluzyj nowego kursu. Energia względem realnych potrzeb, stanowczość, jasność patryotycznej świadomości bez cienia sentymentalizmu politycznego, oto program działalności“.

Z Rzymu podnoszą jako fakt wielce znaczący, że na noworoczne życzenia kardynałów papież odpowiedział przemową, mającą piętno wyłącznie religijne i nie wspomniał o nieznośnem położeniu papieztwa w Rzymie.

Papież ofiarował wysłannikowi cara, ks. Łobanowowi na posłuchaniu pożegnalnem, kosztowny obraz mozajkowy.

## Telegramy.

**Podiebrad** d. 7. stycznia.

Tutejszy klub młodoczeski zwołał na wczoraj zgromadzenie ludowe, na którem poseł Raszyn miał tak podburzającą mowę, iż komisarz rządowy rozwiązał je.

**Grac** d. 7. stycznia.

Na poprzedniej sesyi sejmowej polecono Wydziałowi krajowemu, utworzyć przy tutejszej szkole realnej kurs nauki języka słowieńskiego. Wydział krajowy przedłożył teraz sprawozdanie, że wszyscy uczniowie tej szkoły wolą uczyć się języka angielskiego i żaden z nich na kurs słowieński się nie zapisał.

**Berlin** d. 7. stycznia.

*Neueste Nachr.* zapewniają na podstawie autentycznej informacyi, że mylnem jest, jakoby się na tutejszym dworze spodziewano, że car tu w styczniu przybędzie. Przed upływem półrocza żałoby, car nigdzie za granicę nie wyjedzie.

**Petersburg** d. 7 stycznia.

Postanowione zostało utworzenie inspekcyi więziennej dla Kongresówki przy jenerał-gubernatorstwie warszawskiem.

**Paryż** d. 7. stycznia.

Skandaliczna sprawa kolei Południowej przybiera coraz szersze rozmiary. Wkrótce ma nastąpić aresztowanie jednego mocno skompromitowanego senatora. U wielu osób przedsiębrano rewizye domowe.

**Berlin** d. 7. stycznia.

*Berl. Tageblattowi* donoszą z Petersburga: Wybitnie uwydatnia się dążność, aby ministrów i innych dostojników brano z kół arystokracyi, gdyż próby powoływania na takie posady ludzi, którzy się ze skromnych stosunków w górę wybijają, w ogóle bardzo źle wypadały.

Główny organ socyalno-demokratyczny *Vorwärts* ogłasza znowu jeden tajny okólnik ministra Köllera, wydany w porozumieniu z ministrem oświaty przeciw „Robotniczemu Związkowi turnerów niemieckich“, polecający, aby uczniom i uczennicom zakazywano udziału w należących do tego Związku towarzystwach gimnastycznych, aby tym towarzystwom nie pozwolono używać szkolnych placów i przyrządów gimnastycznych, tudzież aby członków tych towarzystw nie dopuszczano do rządowych kursów na nauczycieli i nauczycielki gimnastyki i aby osób, któreby ewentualnie obejmowały kierownictwo nauki gimnastyki w tych towarzystwach, nie dopuszczano do egzaminów na nauczycieli i nauczycielki gimnastyki. Sfery rządowe są zirytowane pytaniem, zkąd *Vorwärts* otrzymuje tajne okólniki ministeryalne.

**Rzym** d. 7. stycznia.

Podsekretarz stanu Galli oświadczył, że wszelkie pogłoski co do dymisyi Crispiego są zupełnie zmyślone; ani Crispiemu, ani żadnemu z ministrów nie śniło się o podawaniu do dymisyi. Gabinet ma za sobą zaufanie króla, jako też dyplomacya oświadcza, że zaufanie rządów zagranicznych do Crispiego w niczem nie zostało wzruszone.

„Agenzia Stefanii“ donosi z Paryża: Porta udała się do gabinetów wiedeńskiego, paryskiego, berlińskiego i rzymskiego, jako podpisanych na traktacie berlińskim, z prośbą o pośrednictwo, aby Anglia i Rosya zniżyły swoje żądania w sprawie armeńskiej.

**Londyn** d. 7. stycznia.

Z Pekinu donoszą: Mianowany pełnomocnikiem do rokowań z Japonią Czanjinghuan zwleka z wyjazdem, ponieważ się nie godzi na to, że drugim pełnomocnikiem zamianowano Yulina.

## Dział ekonomiczny.

— **Wystawa w Poznaniu.** Liczba wystawców dochodzi do 500, a większa ich część już się nawet z opłaty za miejsce uiściła. Liczne zasięganie ustnych i piśmiennych informacyj dowodzi zainteresowania się wystawą coraz to szerszych kół publiczności, jako i wielkiego ożywienia pomiędzy wystawcami. Ze względu na tutejsze stosunki postanowił komitet zaniechać zasadniczego pobierania prowizyi od dokonywanych na wystawie sprzedaży, jak to na wielu wystawach zwyczajem — i tylko od handlarzy, których drobne towary zaraz po sprzedaży można zabrać z sobą, jakoteż od pawilonów z zakąskami, restauracyi itp. zakładów pobierać mierną opłatę, która w każdym pojedynczym wypadku na osobnej polegać będzie ugodzie. Dawniejszą wiadomość, według której śląska fabryka cementu portlandzkiego w Opolu ofiarowała komitetowi wystawy 15 wagonów cementu portlandzkiego, należy zmodyfikować, dar ten bowiem pochodzi od stowarzyszenia wszystkich śląskich fabryk cementu portlandzkiego, mającego swoją siedzibę w Opolu. Plany budynków są już na wykończeniu, i jak tylko łagodniejsze nastanie powietrze, będzie można wszystkie budowle rozpocząć.

— **Ogrzewacze powozów.** Firma Stadtlander i Sp. w Bremie (zastępca L. Horowitz w Czerniowcach) wprowadziła w życie nowe aparaty do ogrzewania powozów. Aparaty te, dla których firma posiada patenty prawie we wszystkich krajach, ogrzewane są za pomocą odrębnie preparowanych, bez odoru palących się briketów, a dających się z największą łatwością wstawiać do każdego powozu. System opalania polega w nich na przyprowadzeniu i odprowadzaniu powietrza do ury, wychodzącej na zewnątrz. Każdy briket palić się może 7 do 9 godzin, czyli przeciętnie wystarczy jeden na dzień dla jednego powozu. Ogrzewanie w ten sposób powozów kosztuje nadzwyczaj tanio, jeden briket bowiem kosztuje zaledwie 15 fenigów, czyli 8 centów.

— **Instruktor mleczarstwa** dla Galicyi będzie przyjmować interesentów we środę 9 bm. o godz. 11 rano we Lwowie w gmachu sejmowym. Jednocześnie będą się robić doświadczenia z centryfugą w celu wykazania, że można za pomocą jej otrzymywać mleko zbierane o dowolnej zawartości tłuszczu i śmietanki o dowolnej gęstości.

**4% listy zast. Bodencredit Anstalt.** Przy ciągnieniu d. 2 bm. wygrał 10.000 zł. nr. 632; po 1000 zł. wygrały numera 175 635 1695 2073 2413 3931 4616 5156 5208 6220 6261 6864 7067 7904 8150 8208 8648 8678 9173 9426 9449 9671 9892 10086 10136 10876 10999 11097 17080 18583 20287 30177 32803 36445 37028 i 37604; po 500 zł. wygrały nr. 264 720 i 948; po 100 zł. wygrały nr. 445 481 891 1186 1199 2469 3188 3353 4765 14087 i 14472.

## Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 7. stycznia 1895.

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 293·— do 296·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 435·— do 450·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

**Listy zastawne** na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·20 do 101·90. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20 Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·80 do 97·50. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98 30 do 99·—. 4% los w 41½ lat. 97·80 do 98 50. 4% los. w 56-latach 97·30 do 98·00. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

**Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·40 do 98·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·70 do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·30 do 97·—. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·50 do 97·20.

**Losy:** Losy miasta Krakowa 26·50 do 28 50 Losy miasta Stanisławowa 45·— do 49·—.

**Monety.** Dukat cesarski 5·80 do 5·90. Napoleondor 9·81 do 9·91. Półimperyał 10·10 do00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·30·— do 1·34·—. Rubel rosyjski papierowy 1·33·— do 1·34·—. 100 marek niemieckich 60·60 do 61·—.

**Ważniejsze zmiany kursów** w ostatnim tygodniu były następujące:

| | 29. stycznia. | 5. stycznia |
|---|---|---|
| Renta papierowa . | 100·10 | 100·50 |
| Austryacka renta koronowa . | 99·65 | 100·20 |
| Renta srebrna . . | 109·10 | 120·40 |
| Renta złota . . | 124·10 | 125·— |
| 4 prc. węg renta złota . | 124·— | 123·90 |
| Węg. renta koronowa . | 98·55 | 98·65 |
| Anglobanki . . | 179 60 | 179·25 |
| Węg. Banku kred. . | 494 75 | 495 50 |
| Zakładu kredyt. . | 402·75 | 406·— |
| Banku związk. . . | 154·— | 154·— |
| Austr. węg. Banku . | 1041·— | 1045·— |
| Unionbanku . . | 313·75 | 314·— |
| Austr. zakładu kred. ziemsk. . | 544·— | 545·— |
| Länderbanki . . | 279 30 | 279·10 |
| Alpiny . . . | 103·50 | 103·— |
| Nordbany . . | 3493·— | 3485·— |
| Austr. kolei północno-zachod. . | 244·25 | 246 75 |
| Kolei doliny Łaby . | 274·— | 272·25 |
| Kolei państw. . . | 398·70 | 397·— |
| Kolei połud. . . | 107·— | 106 — |
| Marki papierowe . | 60·80 | 60·82½ |

## Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 7. stycznia.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

| | najniższe | najwyższe |
|---|---|---|
| pszenica na wiosnę | 6·73 | — 6·79 |
| „ „ wiosnę | 7·06 | — 7·14 |
| żyto na wiosnę | 5·67 | — 5 72 |
| owies na wiosnę | 6 07 | — 6·18 |
| kukurudza maj-czerwiec 1895 | 6·34 | — 6·46 |
| rzepak na sierpień-wrzesień | 10·05 | — 10·25 |
| „ „ styczeń-luty | 11·— | — 11·20 |

### Przyjechali do Lwowa.

dnia 7. stycznia.

*Hotel Żorża.* P. Orłowski z Połowiec, Wł. dr. Lisowski i J. Tołłoczko z Krakowa, A. Cielecki z Porchowy, K. Wiszniewski z Dobrzan, K. Drahanowska z Kamionki strum., J. Kaszab z Katowic, S. Grünfeld z Bytomia.

*Hotel Imperial.* M. hr. Kalinowski z Czeremusznia, H. hr Szeliski z Kombornia, J. K. br. Hohendorff z Szutrominiec, G. Ziembicki z Malczyc, K. Czecz z Bierzanowa, W. Morawski z Odrzechowa, J. Gnoiński z Cieszanowa, J. Beyzym z Żytomirza, W. Ostrowski z Rakowiec, S. Kornfeld z Wiednia.

*Hotel Centralny.* P. Chodecka z Warszawy, J. Dowgiert z Ponwołoczysk, dr. Krysakowski i E. Zieleniewski z Krakowa. Radwański i Bieniakowski z Oleska, J. Kolbuszewski z Bełza, P. Koziorowski ze Skały, S. Zeiler z Sambora, Weiss z Pragi, J. Burghard z Berlina, Brenner, Flor, Bogad z Wiednia.

**Stan powietrza** W obu ubiegłych dobach padał śnieg z przerwami.

Barometr idzie w górę.

**Stan barometru** zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 52 mm

Prognoza na dobę d. 8 stycznia br. (od północy do północy). Wiatr będzie ciągnął do kierunku zachodni, o średniej prędkości 4 m sek

Średnia temperatura doby obniży się do —5°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90%.

Opad śnieg nieznaczny.

**Dziś** dnia 8. stycznia: św. Seweryna. — św. Stefana Mucz.


## Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

**Objąwszy z dniem 1 stycznia 1895 we własny zarząd**

**„Hotel europejski“**

(we Lwowie plac Maryacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

We Lwowie 1. stycznia 1895.

Z wysokim poważaniem

**Albert Szkowron i Sp.**

właść. Hotelu Europejskiego.

**Pokoje od 80 ct. począwszy.**


## ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894.

*(Czas lwowski).*

| Do Lwowa przychodzą z | Pociąg pospieszny | | Pociąg osobowy | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia) | 3·08 | 6·01 | 9·36 | 6·46 | 9·36 |
| Warszawy | . | 6·01 | 9·36 | 6·46 | 9·36 |
| Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/5) | . | . | 9 36 | . | . |
| Muszyny - Krynicy i Chabówki p. Tarnów | . | . | . | . | 9·36 |
| Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9) | . | 6·01 | . | . | . |
| Muszyny-Krynicy pr. Stryj | . | . | 9·10 | 12·46 | . |
| Nadbrzezia i Tarnobr. | . | . | . | 6·46 | . |
| Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł. | 2·48 | 10·05 | 9·46 | 6·21 | . |
| Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze | 2·34 | 9·49 | 9·21 | 5·55 | . |
| Suczawy | 10·16 | . | 8·13 | 1·03 | 7·11 |
| Husiatyna p. Halicz | 10·16 | . | 8·13 | . | . |
| Czortkowa p. Halicz | . | . | . | 1·03 | . |
| Bełzca | . | . | . | 5·21 | . |
| Sokala | . | . | 8·24 | 5·21 | . |
| Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj | . | . | 9·10 | 12·46 | . |
| Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj | . | . | 2·38 | . | . |
| | . | . | 9·25 | . | . |

| Ze Lwowa odchodzą do | Pociąg pospieszny | | Pociąg osobowy | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina) | 3·00 | 10·46 | 5·26 | 11·11 | 7·31 |
| Warszawy | . | 10·46 | 5·26 | . | 7·31 |
| Muszyny - Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów | . | 10·46 | . | . | 7·31 |
| Muszyny-Krynicy prz. Tarnów | . | . | 5·26 | . | . |
| Muszyny-Krynicy prz. Stryj | . | . | . | 7·46 | . |
| Nadbrzezia i Tarnobrzegu | . | 10·46 | 5·26 | . | . |
| Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego | 6·44 | 3·20 | 10·16 | 10·56 | . |
| Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze | 6·58 | 3.32 | 10·40 | 11·23 | . |
| Suczawy | 6·51 | . | 10·51 | 3·31 | 11·06 |
| Czortkowa | 6·51 | . | . | 3·31 | . |
| Husiatyna pr. Halicz | 6·51 | . | . | . | 11·06 |
| Słobody rungurskiej kopalni | . | . | 10·51 | . | 11·06 |
| Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna | 6·51 | . | . | . | . |
| Radowiec | 6·51 | . | 10·51 | . | 11·06 |
| Kimpolung | 6·51 | . | . | 3·31 | . |
| Sokala | . | . | 9 56 | 7·21 | . |
| Bełzca | . | . | 9·56 | . | . |
| Borysławia p. Stryj | . | . | 6 16 | 10·26 | . |
| Ławocznego (Munkacsa Szerenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj | . | . | 6·16 | 7·46 | . |
| Stanisławowa p. Stryj | . | . | 10·26 | 7·22 | . |
| Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj | . | . | 10 26 | . | . |
| Stryja i Skolego | . | . | 3·41 | . | . |

**Uwaga.** Godziny, podkreślone czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

**W biurze informacyjnem** c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych przewozowych.

53

# Szalone serca.

Powieść

**M. br. Hagenowej.**

[Ciąg dalszy.]

Znękana myśl jego odleciała szybkim lotem do Kępy, gdzie już nigdy nie miała zastać samej ukochanej, za którą tam dążyła, — gdziekolwiek szukał Karli, gdziekolwiek ją odnalazł, tam tuż koło niej stawała postać Emila. Spytał siebie nagle ze spokojem, którym się sam przeraził, dlaczego ten człowiek istnieje jeszcze w ogóle, dlaczego on go nie zabił poprostu? Cóż go dotąd od niego oddalało, odsuwało, nieprzystępnym dla niego poniekąd czyniło? Czyżby tarczą chroniącą go było to wejrzenie promienne, jakie widział w oczach Karli, kiedy na niego patrzyła? Chciał ją znienawidzić, począł rozbudzać w sobie poczucie jej win w obec siebie, jej kłamstw i niegodziwości i zdołał tylko obudzić szaloną, nie dającą się z żadną inną porównać, chęć posiadania wiadomości o niej. Byłby w tej chwili część życia oddał, za to, aby wiedzieć gdzie jest, co robi, co myśli? Wiedzieć o niej cokolwiek, choćby nawet to tylko, jak go zdradza, jak o nim zapomina, jak tamtego kocha — byle słyszeć jej imię wymówione w koło siebie!

— Karlo! — szepnął i w te dwie zgłoski wlał wszystko, co było fanatycznego, bałwochwalczego, fatalistycznego w jego miłości.

— Czyż ta miłość jest przekleństwem mego życia, że mnie tak strasznie dręczy? — pomyślał.

W przyległym pokoju dały się słyszeć śmiech, głos i szelest poruszanej materyi. Zwiastowało to powrót Berty, która w podobnych okolicznościach zdarzających się często, bo panna Berta żyła w zupełnej niezgodzie z godzinami, zwykła była zmieniać toaletę, zanim go przyszła powitać. Spojrzał w stronę drzwi osłoniętych portyerą.

Za chwilę te drzwi się otworzą, jedwab podniesionej kotary zaszeleści i swym lekkim elastycznym krokiem wpadnie do pokoju i w jego objęcia się rzuci wesoła, hałaśliwa dziewczyna. I słyszał myślą dźwięk jej głosu, brzmiącego jakby śmiechem, ujrzał czarne wesołe oczy, czarne do kolan zwieszające się warkocze i ogarnął go nagle wstręt, ogarnęło obrzydzenie przed tą świeżą, piękną istotą, którą cenił dotąd w miarę złego, jakie w niej odkrywał. Dzisiaj nie był w stanie jej ani widzieć, ani jej słyszeć — czuł, że nie potrafi do niej przemówić, a jeżeli przemówi, to słowami, na które nie zasłużyła.

W prędkiem postanowieniu wyjął bilet wizytowy z pularesu, skreślił na nim te dwa słowa: „Wyjeżdżam. Żegnam.“ — położył kartkę na samym brzegu stołu, porwał za kapelusz i uciekł.

Panna Berta nie pojmowała dwóch rzeczy, pierwszej, aby się kto mógł wiązać tak banalną rzeczą, jaką w jej przeświadczeniu były godziny, — drugiej, aby się ona kiedykolwiek spieszyć mogła. To też tego wieczoru, jak zwykle, nie spieszyła się wcale, i długa upłynęła chwila zanim biała jej rączka żywo uchyliła portyerę i panna Berta Tindel kilku skocznemi krokami wpadła raczej niż weszła do salonu. Na widok pustego pokoju, oniemiała. Podobnej niespodzianki w swem życiu, dość bogatem w niespodziewane wypadki, nie doznała nigdy jeszcze, miała bowiem pewne dane, by módz przypuszczać, że tego wieczora niecierpliwiej niż zwykle wyglądał Olsztyński jej zjawienia. Nie wątpiła, że czekał niecierpliwie, — nie przypuszczała, by mógł niewyczekać. Jej duże czarne oczy, zdradzające pewien niepokój, objęły jednym rzutem cały buduar, a spostrzegłszy leżący bilet na stole szybko porwała kartkę, przeczytała ją, a twarz jej o najczystszym oryentalnym typie nabrała wyrazu żywego niezadowolenia. Rzuciła się raczej niż usiadła na fotelu i myśl jej w błyskawicznym obrachunku zrobiła bilans strat i zysków, wypływających z tej niespodziewanej sytuacyi.

Te dwa słowa na bilecie, który gniewnym ruchem mięła w ręku, burzyły jej nadzieje i plany. Olsztyński był jej przedstawiony i polecony przez wspólnego znajomego, a jej dobrego przyjaciela. Swym naturalnym sprytem, podszytym znajomością ludzi, osądziła od razu, że Seweryn był cenną zdobyczą, którą należycie wyzyskać potrafi, byle znalazła dobry na niego sposób. Nad tym sposobem przemyśliwała niejedną noc, osnuła cały plan i zdawało jej się, że lepszego nie znajdzie. Obliczała teraz, ile czasu, humoru i dowcipów straciła, aby go uwikłać należycie, zanim usidli zupełnie darem swej osoby. Nastąpiło to zaledwo wczoraj, a dzisiaj...

Pogardliwy uśmiech rozchylał jej czerwone, zmysłowe usta. Raz jeszcze podniosła do oczu bilet Seweryna, a w tym ruchu spotkały się one z zwierciadłem, odsyłającem jej własny obraz. — Znalazła się tak piękną w swej czerwonej draperyi raczej niż sukni, z swą matowo-białą cerą, krwistemi ustami, czarnym, iście królewskim płaszczem lśniących włosów, że w uśmiechu jej było coraz więcej pogardy dla tego, który ją opuszczał i od niej uciekał. Ten postępek był w jej oczach istnem szaleństwem.

— *Man hätte mir wohl gesagt*, — rzekła półgłosem, patrząc ciągle na tych kilka liter — *dass die Polen eine Art Narren wären, doch...*

Panna służąca weszła dyskretnie i oddała swej pani paczkę, którą w tej chwili przyniesiono dla niej od jej złotnika. Kazała położyć pakiecik na stole z bardzo dobrze udaną obojętnością, której tak mało a może i zgoła nic nie było w jej chytrej naturze, że ustawicznie musiała pozować. Zaledwie jednak znalazła się samą, rzuciła się na paczkę, rozerwała papiery i wstążki a już na widok białego aksamitnego futerału serce jej żywiej zabiło. Otworzyła je i drżącą od wzruszenia ręką wyjęła naszyjnik z brylantów i szafirów, u którego zwieszał się bilet Olsztyńskiego. Tym razem przelotne tylko wejrzenie rzuciła na to imię, z naszyjnikiem w ręku zbliżyła się do lustra, zapięła go na szyi, a przyglądając się efektowi, jaki robiły kamienie, tonem już łagodnym z uśmiechem prawie czułym dokończyła rozpoczęte przed nadejściem przesyłki — zdanie:

... *doch, charmante Narren!*

Lewą ręką trzymając a raczej pieszcząc swą szyję wraz z naszyjnikiem, drugą, usiadłszy przy biurku napisała do swego przyjaciela a znajomego Seweryna, który jej większą niż jemu oddał usługę: „Twój przyjaciel jest waryat i wyjechał, ale ty jesteś praktycznym człowiekiem, przyjdź do mnie na herbatę. Mam ci za coś podziękować.“

*Berta.*

Jeżeli Seweryn bez żalu wyjeżdżał, nie można powiedzieć, aby wyjazd jego Berta zbyt gorżko opłakiwała.

(C. d. n.)


**Czas odnowić przedpłatę!**

Prenumeratorowie „Gazety Nar.“ mają prawo bezpłatnego korzystania z wypożyczalni książek H. Altenberga.

**Biblioteka powieściowa**

miesięcznie 40 centów — 8 arkuszy — drukuje obecnie powieść „Przeciw prądowi“ Marrenne.

# Prenumeratę

**na czasopisma**

**polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie**

przyjmuje

KSIĘGARNIA KATOLICKA

**Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO**

**w Krakowie**

zapewniając szybką i regularną ekspedycyę.

**Katalogi czasopism przesyła bezpłatnie i franco.**

# Linoleum

najtrwalsza i najlepsza

**emalia do podłóg**

wysycha w 15 minutach

wynalazcy SCHINKEGO w Wiedniu

jedyny skład dla Galicyi u

**O. T. Wincklera Syna**

**we Lwowie.**

Wszelkie inne wyroby są naśladownictwem i nie są godne uwagi.

# Latarnie naftowe

gospodarcze, graniaste po złr. 2·40, najlepsze z istniejących, jedynie nie zawodzące. Okrągłe zwykłe po złr. 1·15 i 1·30, okrągłe z płaskiemi szybami po 2·90. **Pochodnie naftowe** do drogi po złr. 2·50, wahadłowe 3·—. **Kuchnie naftowe** znakomitej konstrukcyi po złr. 1·80, 2·50, 3·25

poleca 5570

**ANTONI HALSKI**

handel żelazny

**Lwów, plac Maryacki 9.**

**DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu**

**DZWONKI** do sań, niklowane, na chomonta, 1, 2, 3, 4, 5 i 6-cio głosowe, sztuka od złr. 1·— do 5·—, poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

**KUFRY, TORBY** i wszelkie przybory podróżne, najtaniej u **Pawła Langnera**, Lwów, Halicka 16. 443

**MEDAL SREBRNY** na wystawie krajowej za wyroby własne! Fortepiany i pianina poleca najtaniej Karol Marecki, Lwów, Batorego 28. 475

**DO SPRZEDANIA** kilkaset sągów drzewa sosnowego (także partyami). Wiadomość z grzeczności w Admin stracyi *Gazety Nar.* 478

**POKÓJ KAWALERSKI** jest do wynajęcia. Skarbkowska 18. 4 7

**PREMIOWANE** medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia

**ADMINISTRACYE WIĘKSZYCH MAJĄTKÓW** w kraju lub za granicą zaraz poszukuje długoletni i rutynowany kierownik wielkich obszarów dóbr ziemskich, mogący się wykazać najlepszemi referencyami. Zgłoszenia przyjmuje i **osobiście interesowanym** informacye udziela z grzeczności Dr. Maryan Sietnicki, adwokat krajowy we Lwowie, plac Smolki 8.

**ROLNIK** 36 lat mający, inteligentny, energiczny, z kilkunastoletnią praktyką, najdokładniej obznajomiony z każdą gałęzią gospodarstwa rolnego i fabrycznego oraz z weterynaryą i wszelką rachunkowością, poszukuje posady rządcy, ekonoma, rachmistrza. Łaskawe zgłoszenia: Lwów, Podzamcze 7, Rolnik. 468

**GOSPODARZ** dobrze polecony, kawaler, poszukuje posady rządcy, kontrolora lub sekretarza na wikt albo ordynaryę, stałą pensyę lub tantjemę, pod skromnemi warunkami. Zgłoszenia prosi: Agronom, Trembowla poste restante. 467

**W HANDLU** korzennym Albina Solecki, ul. Wałowa 11, codziennie świeże masło deserowe. 464

**AKUSZERKA** przyjmuje osoby potrzebujące opieki, pod dyskrecyą, za miernem wynagrodzeniem. Grodecka 75, II, piętro, drzwi 33. 473

**INSERATY, ANONSE** do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

**Stenografija polska**

(system oryginalny o regułach niezawikłanych) 60 ct. — **Pisownia** uchwalona a wymowa rodzima 24 ct. — Po księgarniach lub u autora: Suchecki, Wien, II., Fugbachgasse 10. 461

**Własnego wyrobu!**

**Mydła toaletowe** wyszczególniające się nadzwyczajną łagodnością i nader miłemi zapachami — poleca

**I. parowa fabryka mydeł i świec**

**E. i J. FRIEDRICHÓW**

**we Lwowie, ul. Krakowska 13.**

**Skład kawy i herbaty**

**ARTURA KOŚCICKIEGO**

**pod godłem „Syrjusz“**

**we Lwowie**

**ulica Ossolińskich l. 11, Filia ul. Trzeciego Maja l. 2**

poleca 5268

NAJPRZEDNIEJSZĄ

**KAWY**

**która obecnie potaniała o 10 ct.**

½ kilo 95 ct.

**Najlepsze**

**HERBATY**

rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie ¼ kilo złr. 1 do 2 złr.

**Koniak** czysty, kuracyjny, butelka 1 złr. 80 ct. do 5·— zł.

**Wina lecznicze:** Malaga, Madeira, Sherry i Lacrima Christi butelka od zł. 1·80 do 2·50

**Ciekawe**

nowości! Ozdobny katalog 25 ct. Wysyłka na próbę: Książka z katalogiem 60 ct. Kunstverlag **Phönix, Budapest**, Fiók 212.

**Folwark Brześciany, poczta Rajtarowice**

ma na sprzedaż 11 sztuk

**buhajków**

w wieku od 9 miesięcy do 2 lat, tudzież 10 sztuk

**cielic**

w wieku od 8 do 16 miesięcy, rasy pół krwi Oldenburgskiej. Bliższych szczegółów udzieli Zarząd dóbr tamże. 6343

**JAN JARZYNA**

jubiler i złotnik

**we Lwowie, plac Maryacki**

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.

**Dotąd nieprzewyższony.**

**W. MAAGERA**

**prawdziwy, czyszczony**

**TRAN Z WĄTROBY**

(w opakowaniu prawnie ochronionem)

**Wilhelma Maager'a, w Wiedniu.**

Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest **ogólne wzmocnienie całego organizmu**, a zwłaszcza **w chorobach piersi i płuc**, dla **poprawienia soków, oczyszczenia krwi** itp. — **Flaszka po 1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, III./3., Heumarkt Nr. 3**, tudzież do nabycia **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchii austro-węgierskiej.

We Lwowie: u pp. P. Mikolasza, Z. Ruckera, J. Beisera, K. Krzyżanwskiego aptekarzy, St. Markiewicza, Karola Bałłabana, kupców. — Główny skład dla Austryi: **W. Maager, III./3., Heumarkt 3.**

Naśladownictwo będzie sądownie ścigane.

**Dla starszych i młodszych**

**mężczyzn!**

Najlepiej zastępują

**kopaiwę-kubeby, perły santałowe**

i wszelkie inne lekarstwa

**Starsz. lekarza sztab. Dr. Müllera**

**wstrzykiwanie i pigułki**

ściśle według przepisów lekarskich sporządzone i przez lekarzy polecone środki lecznicze najlepsze i wypróbowane, z dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom cewki moczowej, katarom (gonorrhoe) działają szybko i znakomicie. — **Skutek często już po kilku dniach widoczny.** Także i w zastarzałych przewlekłych chronicznych wypadkach używać można bez następstw złych skutków.

Cena Nr. I. na świeżo powstałe cierpienia (wycieki) złr. 1·60, Nr. II. na przestarzałe chroniczne przewlekłe cierpienia (wycieki) złr. 2·50, pocztą 25 ct więcej za opakowanie wraz z dokładnym lekarskim sposobem użycia.

Jedyny główny skład wyrabiający **St. Georgs-Apotheke, Wien, VII., Wimmergasse Nr. 33**, gdzie wszelkie listowne zamówienia adresować należy.

Skład we Lwowie w aptece p. Mikolaschka. 618

**KONIAK**

stary, z wina własnej uprawy, dostarcza tanio 4 butelki za 6 złr., albo 2 litry za 8 złr., **młody** 2 litry złr 4·80.

**Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** koło **Gonobitz**, Styrya.

**Wałeczki i kit**

do zaopatrywania okien, drzwi, podłóg itp. — poleca najtaniej

FIRMA HANDLOWA

**WOLF CZOPP**

**Lwów, Żółkiewska l. 2.**

**Pompy hydrauliczne.**

**Wiener Niederlage**

der

**Deutschen-Wasserwerks-Gesellschaft**

in Höchst a./M.

**Wien I.,**

**Schottenring 8 — Hessgasse 6.**

Cenniki i katalogi specyalne gratis i franco.

**Wentyle zabezpieczające.**

**Pożyczki**

**na akcepta** osób mających stałe posady.

**na intabulacye** na domy, dobra, realności, budowle niosące dochód na 4—5% aż do wysokości ¾ wartości z amortyzacyą wieloletnią na II. i III. miejsce. Konwersye przeprowadzone szybko.

**Na zastaw** papierów wartościowych aż do najwyższej wysokości, losów, akcyj obligów, udziałów, kosztowności, towarów na najniższy procent aż do 90% wartości.

**Zakupno**

**po najwyższym kursie.**

Dla małych kapitalistów, pensyonistów, prywatyzujących itp., którzy ograniczeni są na dochód własnego kapitału, albo też procentami uzupełniają dochody na swe utrzymanie i zmuszeni są żądać możliwie wysokich procentów, nastręcza się sposobność przez wzięcie udziału w realnych interesach kas oszczędności, oprocent ważne swe kapitały na czas dłuższy lub krótszy po 12 do 30%. Pewność równająca się kasom oszczędności. (Pośrednictwo wykluczone.) Reflektanci bezpośredni wprost do

**Commercielles Institut Reform**

założony w r. 1888

**Budapeszt, Lövoldtér 2.**

**Nowość!**

**Laska z muzyką.**

Elegancka laska z guziczkiem metalowym, na której każdy natychmiast może wygrać najpiękniejsze melodye. **NOWOŚĆ!** Miła jako muzyka pokojowa i spacerowa. Za pobraniem pocztowem lub nadesłaniem gotówki po 2 zł. sztuka. 6248

**O. Kirberg, Düsseldorf nad Renem.**

**Nowość!**

**4 ciągnienia już 14. stycznia i 1. lutego!**

Polecamy następującą grupę losów, obfitującą w bardzo znaczną ilość głównych wygranych:

1 Serbski los tytoniowy
1 Los włoski Czerw. Krzyża
1 Los Jó-Sziv
1 Los Bazylika

} **43** ciągnień z główną wygraną **złr. 838.000** już podczas spłaty. **Każdy los musi wygrać.** Wszystkie 4 losy w 42 ratach miesięczn. po zł. 1·—.

1 4% los hipoteczny w 29 ratach miesięcznych po złr. 5·25
1 3% los Serbski 10-frankowy w 25 „ „ „ „ 2
10 losów Serbskich tytoniowych w 24 „ „ „ „ 2·95

6341

Natychmiastowe wyłączne prawo wygrania po złożeniu pierwszej raty. Lista ciągnień gratis i franco.

**Wechselstube Werner & Co, Wien, I., Wipplingerstrasse Nr. 39.**

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą. Pierwsza rata przekazem pocztowym, dalsze bez kosztów na czeki pocztowe

**Towarzystwo**

**Wzajemnego kredytu w Krakowie**

wypłaca swoim członkom z dniem 2. stycznia 1895 roku od udziałów wpłaconych przed 1. października 1894

**pięć procent**

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1894, która w kasie Towarzystwa w Krakowie i filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesioną być może.

6330

(Przedruku nie opłacamy). ***Dyrekcya.***

**Otwarty list**

**do naszych Szanownych odbiorców we Lwowie i na prowincji.**

Niżej wymienione towary sprzedajemy po zadziwiająco niskich cenach jak długo zapas starczy:

1000 modnych **mufów** dla pań i dzieci 1·20, 1·50, —·2, i —·5 zł.
100 **czapek** futrzanych dla pań i dzieci po 1·20, 1·80, 2·20, do —.4 zł.
1000 flanelowych i sukiennych **bluzek** na jesień i zimę 2·50, —·3, i —·6 zł.
500 **halek** włóczkowych 2·50, —·4 zł.
1000 **chustek** himalaja lepszy gatunek —·75, 2·25, do —·4

**Konfekcya dla dzieci.**

4000 najmodniejszych **sukienek** na jesień i zimę 1·80, 2·50.
1000 modnych **płaszczyków** na jesień i zimę od 4 złr. i wyżej.
3000 **ubrań dla chłopczyków** we wszystkich wielkościach po 1·80, —·2, —·3 i wyżej.

**Szczególne nowości:**

**watążki, koronki, woalki, kapelusze damskie i dziecinne, rękawiczki glacé, duńskie, wełniane i jedwabne, chustki, pończochy, parasole do deszczu, bluze jedwabne i wełniane, ciżfroki, kostyumy i negliże.**

nadeszły właśnie we wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie

**Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale firanek, kap i dywanów.**

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.
4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
300 garniturów „Louvre“ na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.
200 garniturów „Bourett“ tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.
3000 sztuk **portjer** w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.
900 par **firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.
300 **kołder z wełnianego atłasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.
200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägera)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.
1000 **koców flanelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 **dywaników** pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżono po 2·50. 3·— i wyżej.
300 **dywanów** na ścianę o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 **dywanów salonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.
200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.
300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.
1000 **resztek chodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.
**Derki do podróży** 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
**Dywany salonowe** we wszystkich rozmiarach po 5½ metra dł., **Petjory i firanki koronkowe** aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 5563

**Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.**

Otworzyłem

**pożądany w naszem mieście!**

**SPECYALNY MAGAZYN HAFTÓW**

przyborów do haftu i do krawieczyzny damskiej

pod firmą

**JÓZEF KOCABIK**

**we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 1 naprzeciw katedry.**

**Polecam towar świeży najtaniej:**

**Hafty** zaczęte i wykończone, **Kanwy, Włóczki, Filozele, Wełny** prawdziwe berlińskie na pończochy i skarpetki dkg. po 3, 4, 5, 6, 8 ct. **Bawełny** na pończochy, do haftu i haczkowania D. M. C. praw francuskie. **Przybory do krawieczyzny damskiej:** satyny, lewantyny, brukseliny, organtyny, baljezy, borty, taśmy sznurki. **Wielki wybór fartuszków** czarnych i do prania. **Perfumy. Mydła.** Uwaga: Dobieram do wzorów kolorowanych i niekolorowanych włóczki i jedwabie jako **specyalista.** Dla szkół, klasztorów i zakładów stosowny rabat.

Ces. król. uprzywilejowana

**rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu**

**JULIUSZA MIKOLASCHA**

**NASTĘPCÓW**

**JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA**

**poleca najprzedniejsze resolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowicę itd.**

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i

**alkohol absolutny**

100/100 do celów leczniczych. 4964

Składy dla miasta Lwowa:

**ulica Kopernika l. 9, w handlu W-go E. Riedla plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 9.**

**J. ANDEL'A**

nowo odkryty

**Proszek zamorski**

zabija i niszczy bezpowrotnie

**pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, i wszelkie owady.**

Prawdziwy do nabycia wszędzie tam, gdzie są wywieszone Andela plakaty.

Marka ochronna.

**Fabryka i wysyłka w drogueryi J. Andela „pod Czarnym psem“ w Pradze ulica Hussa 13.** 5832

We LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod Srebrnym Orłem, P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38, J. Berger apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer ul. Krakowska.

**Biecz:** W. Fusek apt.; **Biała:** E. Kruppa; **Brody:** W. Landesberg apt.; **Bolechów:** Karol Düll; **Chodorów:** St. Daszkiewicz apt.; **Frysztak:** Jan Zaniewski apt.; **Gródek:** J. Hescheles, A. Lippu; **Gliniany:** A. Hełm apt.; **Jasło:** R. Pasch apt. **Kołomyja:** E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski; **Kopyczyńce:** M. Reder apt.; **Kossów:** S. Bursa apt.; **Kraków:** Arnold Reifer apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Eugeniusz Heller apt., A. Szafrański droguerya, A. Hawełka, Jan Poznański, Reim & Friedrich, Jan Nagel; **Krosno:** Jan Łazarowicz; **Kulików:** B. Misiołek apt.; **Kuty:** Aleksander Zagajewski apt.; **Kałusz:** A. Sznstow apt.; **Jarosław:** Wisłocki apt.; **Nowy Targ** Ad. Baumann, K. Laeur, S. Holzgrünn; **Nowy Sącz:** T. Grossbard, S. Liechtmann; **Niemirów:** K. Przedrzymirski apt. **Przemyśl:** A. Faliszewski. **Sokal:** Eug. Wysoczański apt. **Sucha:** C. Czernicki apt. **Stanisławów:** A. Beil apt., Waleryan Ritterman & Co.; **Stare Miasto:** A. Paluch apt. **Sokal:** A. W. Grot; **Tarnopol:** Maryan Krzyżanowski apt., E. Frantz apt.; **Tarnów:** A. Berger, W. Mildner, W. Simek, S. Steissenberg i M. Adler apt; **Wadowice:** S. Kurowski apt., T. Rauchberger. **Żółkiew:** Juljan Olearczyk; **Złoczów:** Józef Gold: **Żywiec:** M. Pawluszkiewicz.

**Handel założony w r. 1789.**

Największy skład

**HERBATY**

**chińsko-rosyjskiej**

**Fryderyka Schubotha**

**Lwów, Rynek 45**

poleca: 6333

**Herbaty czarne aromatyczne silnie naciągające:**

| | |
|---|---|
| ½ klg. Congo nr I. | 1·90 |
| „ Souchong nr. II. | 2·30 |
| „ Souchong zbioru maj. | 3·— |
| „ Congo Kaizow najprz. | 4·— |

**Herbaty z kwiatem, aromatyczne jasno naciągające:**

| | |
|---|---|
| ½ kg. Pecco nr. III. | 2·80 |
| „ Pecco nr. IV. | 4·— |
| „ Najprzedn. nr. 5 | 4·— |
| „ „ karawan. 5, 6, i 8 | — |

„ Najlepsze okruchy herbaciane złr. 1·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po ¼, ½ i 1 klg.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie zaliczam.

**CARL KUHN & Co.**

**in Wien.**

**Marka ochronna.**

**Przestroga.**

Nasza **marka i etykiety na pudełkach**

**piór stalowych**

są **ustawą uprzywilejowane**, prosimy bardzo uważać na **każdą literę firmy** na piórach i na etykietach. Nie ma pudełka bez marki ochronnej. 6344

Carl Kuhn & Co

Naśladownictwa ścigamy zawsze w drodze sądowej.

Główny fabryczny skład wysyłkowy Pierwszej Galicyjskiej Suszarni Owoców i warzyw na sposób amerykański urządzonej pod firmą:

**J. Michnik w Bochni**

poleca **skompletowane pakiety pocztowe** ze znanych z dobroci suszonych jarzynek owoców bocheńskich jako to: Zupy warzywne „Julienne“ 60 i 45 ct. Groszek zielony cukrowy 35 ct. Fasolka zielona krajana 35 ct. Fasolka szparagowa 30 do 55 ct. Marchew karota 25 ct. Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct. Kapusta brukselska 50 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatn. 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 25 ct. Pomidory 40 ct. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. Jabłka strugane kompotowe w ćwiartkach i krążkach 35 ct. Gruszki strug. kompotowe całe w ćwiartkach i połówkach 25, 28, 30 ct. Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. Śliwki łuskane „Prunelki“ 35 ct. Wiśnie 16 ct. Maliny 4 ct. Borówki 20 ct. Marmolada z renglotów 50 ct. do 1 zł. Powidła śliwkowe przecierane 1 kg. 36 ct. Powidła z gruszek i jabłek 32 ct. Pasty owocowe 60 ct. Grzybki najprzedniejsze 35 ct. paczka. — 1 paczka z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy, 1 paczka owoców na 10 do 20 porcyj **czyli że jedno danie (porcya) kosztuje od ½ do 5 ct.** — Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem. Sposób użycia jest pojedynczy mianowicie należy zamoczyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzać i gotować. Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane, konserwują się wybornie lat kilka, nie tracąc na dobroci.

**Cenniki wraz z szczegółowym opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.** — Składy utrzymują: w Krakowie Edmund Klimek, Rynek A—B.; w Dąbrowej Walery Heinz aptekarz, w Jarosławiu A. Tumidajski; w Przemyślu M. Krug; w Tarnopolu B. Frantz; w Czerniowcach A. Tabakar & Gajna. 6347

**Odznaczone 16 medalami na wystawach krajowych i zagranicznych, w Londynie 1893 i we Lwowie 1894 r. złotymi medalami.**

**JAN IHNATOWICZ**

**we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 19, w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2**

**poleca**

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

**MYDŁA LECZNICZE**

**jako to:**

**Mydło będźwinowe** — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . —·25

**Mydło boraksowe**, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . —·25

**Mydło kamforowe** — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25

**Mydło kamforowo-siarkowe** — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30

**Mydło karbolowe** — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . —·20

**Mydło karbolowo-piaskowe** do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . —·20

**Mydło kreolinowe** zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —.35

**Mydło siarkowe** z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25

**Mydło siarkowo-smołowe.** — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowe wynalezione a tak kosztowne środki — kawałek . . —·35

**Mydło smołowo-glicerynowe** składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako np. piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — kawałek . —·30

**Mydło smołowe** zawiera 40% smoły (dziegciu); wyrzuty, pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg, łupież na głowie — kawałek . . . . —·30

**Mydło storaksowe** używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . . —·30

**Mydło tymolowe** zawiera 3% tymolu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.